Nr. 241. We Lwowie Sobota dnia 31. Sierpnia 1889 Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Sesja parlamentu angielskiego.

Lwów 30. sierpnia.

Dnia 21. lutego b. m. otwartą została sesja parlamentu angielskiego, która, z przerwą ledwie czternastodniową na ferje wielkanocne, trwała dotychczas. Jest-to bezsprzecznie jedna z najdłuższych sesyj zanotowanych w annalach parlamentaryzmu angielskiego. Czy długość sesji zostaje w prostym stosunku do jej treści, to jest naturalnie pytanie, na które rozmaicie odpowiadają. Objektywnego sądu trudno się w piśmach angielskich spodziewać. Każdy ocenia rzecz według swojego subjektywnego zapatrywania. Z punktu widzenia swojego stanowiska politycznego muszą liberalne pisma Wigów i Parnellitów utrzymywać, że sesja parlamentarna, mimo niezwykłej i nadzwyczajnej swojej długości i rozciągłości, nie zrobiła nic, albo co najwięcej bardzo mało, i że to co zrobiła, zrobiła źle — gdy przeciwnie konserwatywne pisma Torysów muszą się starać udowodnić, że parlament w ciągu ostatniej sesji załatwił bardzo wiele spraw ważnych i doniosłych. Po czyjej stronie leży prawda, trudno rozstrzygnąć. Nie łatwo bowiem wznieść się odrazu na stanowisko przedmiotowe i objektywne, by bez uprzedzenia politycznego sądzić z tej wyżyny z bezstronnością sędziego o politycznych rezultatach ciała parlamentarnego. Do tego stopnia żaden chyba polityk nie może się zaprzeć swojego indywidualnego zapatrywania, nie może się otrząść ze swoich osobistych sympatyj i antypatyj politycznych. Z tego powodu nie dziwmy się bynajmniej sprzecznym sądom, jakie czytamy o kończącej się sesji parlamentu angielskiego. Prawda leży prawdopodobnie, jak zwyczajnie bywa w takich wypadkach, po środku.

Nieszczęśliwa gwiazda irlandzka przyświecała i w tym roku parlamentowi angielskiemu. Istnienie swoje zawdzięcza, jak wiadomo, parlament obecny, którego większość stanowią Torysi i unjoniści, sprawie irlandzkiej. Salisbury nie byłby przyszedł do steru, gdyby Gladstone nie był powziął zamiaru radykalnego załatwienia sprawy, będącej kulą u nóg polityki angielskiej. Zamiar na razie się nie udał. Gladstone upadł i do steru przyszedł znowu Salisbury. Obietnicy, że on lepiej załatwi sprawę irlandzką, gabinet torysowski dotychczas nie dotrzymał. Pomysł ze specjalną komisją dla zbadania znanych zarzutów, podniesionych przeciw Parnellowi i innym przywódcom narodu i landzkiego, nie był zbyt szczęśliwym. Gabinetowi konserwatywnemu markiza Salisbury'ego i przeciwnikom *home-rule'u*, nie przysporzył to proces tych korzyści, jakich się zrazu spodziewano. Ciężkie zarzuty podniesione przeciw kierownikom irlandzkiej ligi narodowej, w największej i najdonioślejszych właśnie punktach zostały bez dowodu, a drastyczny wypadek ze sfałszowanemi listami Parnella, zamiast zniszczyć go w opinji publicznej, był w istocie wielkim tryumfem dla niekoronowanego króla Irlandji.

Jeżeli może być mowa o korzyści dla rządu z tego fatalnego procesu, to była ona chyba o tyle, że Parnelliści zajęli swoją obroną mniej uwagi i mniej czasu poświęcali na razie sprawom parlamentarnym i zostawiali większość torysowsko-unjonistyczną, a z nią i gabinet lorda Salisbury'ego w spokoju. Sprawiedliwość każe wyznać, że ze spokoju tego skorzystał parlament w pełnej mierze, zwłaszcza, iż i reszta opozycji liberalnej, zostającej pod wodzą Gladstone'a zachowywała pewną rezerwę. Przy dwóch najważniejszych kwestjach, które następnie stanęły na porządku dziennym, opozycja zachowywała się spokojnie i prawie biernie. Przy bilu o lokalnej administracji w Szkocji i przy bilu o powiększeniu marynarki — opozycja nie oponowała.

Pierwszy bil przeprowadza, jak wiadomo, pewną decentralizację w zarządzie kraju, odbiera bowiem liczne agendy, należące dotychczas do zakresu działania parlamentu i ministerstwa i oddaje je miejscowym korporacjom municypalnym, wyszłym z wyborów. W Anglji panuje przekonanie, że bil ten jest wstępem do reformy lokalnej w Irlandji. I tam ma być zaprowadzona — i to już w roku przyszłym, — podobna reforma administracyjna. Unjoniści, zwłaszcza liberalni, będąc zasadniczo przeciwni osobnemu parlamentowi irlandzkiemu — prą konserwatywnych Torysów do tego rodzaju reformy, spodziewając się w ten sposób osłabić ruch irlandzki za *home-rule*. Czy się zamiar uda, to się dopiero pokaże.

Najważniejszem jednak przedłożeniem, którem się zajmował parlament w ostatniej sesji, był bezsprzecznie lorda Hamiltona bil, o powiększeniu floty, który imponującą siłę morską Wielkiej Brytanji ma jeszcze znacznie zwiększyć i ulepszyć. Na ten cel uchwalił parlament ni mniej ni więcej tylko dwadzieścia dwa i pół miljona funtów szterlingów, obiecując na przyszłość dać jeszcze. Rozwój sił zbrojnych na kontynencie europejskim nie pozostał więc obojętnym dla Wielkiej Brytanji. Nie chce ona pozostać w tyle za innymi, nie chce się dać nikomu wyprzedzić i olbrzymią swoją flotę, z którą żadne mocarstwo nawet w przybliżeniu mierzyć się nie może, znacznie jeszcze wzmacnia i powiększa. Gorączka zbrojeń ogarnęła więc także obojętną i zimną dotychczas Wielką Brytanię. Spodziewać się należy, że na obranej raz drodze kroczyć będzie śmiało i wytrwale naprzód, że się absolutnie nie da wyprzedzić. Politycy angielscy zrozumieli widocznie dobrze ducha czasu. A zasługa zrobienia pierwszego kroku należeć będzie bezsprzecznie — ubiegłej sesji parlamentarnej.

Bułgarja i Serbja.

Pol. Corr. pisze z Sofji: Od pewnego czasu ludzie, którzy wzięli sobie za zadanie bezustanne wichrzenie na półwyspie bałkańskim, pracują gorliwie nad wywołaniem nieporozumienia między Sofją a Belgradem, oraz nad rozbudzeniem wzajemnej nieufności między oboma sąsiadującymi ze sobą narodami. Na nieszczęście wypadki dni ostatnich dostarczyły im obfitego materjału do podziemnej roboty. W celu zaniepokojenia Bułgarji, nie omieszkano wyzyskać zarządzonej w Serbji mobilizacji trzeciego powołania i połączonego z nią szeregu rozmaitych zarządzeń militarnych. Że takowe nie przeszły wśród bułgarskiej ludności bez wrażenia — to pojąć bardzo łatwo, tembardziej, że w samejże Serbji rząd uczuł się zniewolonym do zapewnienia ludności o pokojowej tendencji swych zarządzeń. Zapewnienia rządu serbskiego o tyle zasługują na wiarę, iż w istocie trudno przypuścić, by ludzie stojący tamże u steru rządu, zechcieli żywić awanturnicze plany przeciwko Bułgarji. Nawzajem też twierdzić możemy, że pogłoski codziennie i tendencyjnie po Serbji rozsiewane o rzekomem zbrojeniu Bułgarji w wojennych zamiarach, pozbawione są wszelkiej podstawy. Serbscy mężowie stanu nie mogą na serjo sądzić, by Bułgarja miała na myśli wojnę; gdyż zarówno całe jej zachowanie się w ostatnich czasach, jak niemniej sytuacja obecna polityki europejskiej wcale na coś podobnego nie wskazują. Tem dziwniejszem przeto jest systematyczne wyliczanie wszelkich zamówień broni i amunicji czynionych przez rząd bułgarski, jakie od pewnego czasu daje się spostrzegać w urzędowej prasie serbskiej. Wygląda to na tendencyjne podniecanie nieufności przeciwko Bułgarji. Nadto nie należy pominąć milczeniem pojawiających się od dłuższego czasu w tejże prasie nienawiścią tchnących artykułów, wymierzonych przeciw Bułgarji i księciu Ferdynandowi. W ten sposób urzędowy belgradcy idą ręka w rękę z agitatorami panslawistycznymi i podniecają wzajemną nienawiść i niedowierzanie.

Wręcz komiczne atoli wrażenie wywołała w Sofji wiadomość, iż agitatorowie panslawistyczni i bułgarscy emigranci przedstawiają w Serbji stan Bułgarji, jako wielce rozpaczliwy. Według nich handel tamiejszy i przemysł upada, w administracji panuje anarchja, w armji demoralizacja. Jaki cel mają podobne enuncjacje — odgadnąć nie trudno. W ten sposób zachęca się Serbów do zaczepnego działania w obec bezsilnego rzekomo przeciwnika. Jakkolwiek trudno przypuścić, by w Belgradzie lub gdziekolwiek indziej znaleźli się ludzie tak naiwni, aby uwierzyli w autentyczność owych wymysłów, jednakowoż nie zawadzi skonstatować przy tej sposobności, że nigdy jeszcze stan wewnętrznej Bułgarji nie był tak pomyślnym, jak obecnie. Rząd spoczywa w rękach energicznych, które znakomicie administrują, we wszystkich sprawach publicznych panuje jak największy ład. Ludność, której dobrobyt ciągle się podnosi, jest zupełnie zadowoloną. Z dniem każdym wzmaga się popularność księcia Ferdynanda. Żniwa wyjątkowo dobrze wypadły w tym roku, tak iż dochód z dziesięcin, preliminowany w budżecie na dziesięć miljonów franków, wyniesie około dwudziestu pięciu miljonów.

Co się tyczy armji bułgarskiej, to znajduje się ona we wzorowym stanie i rząd nie ustaje w swych staraniach około jej wydoskonalenia. W tym względzie dąży do zabezpieczenia się na wszelkie ewentualności w dalszej, czy bliższej przyszłości. Między innymi zamówiono 30.000 sztuk karabinów Berdana i 15 miljonów nabojów celem zastąpienia ubytków, spowodowanych serbską kampanją.

Rozmowa z Bismarkiem.

W tych dniach wyszła broszura pod tytułem: „Rozmowy z księciem Bismarkiem". Do najciekawszych należy bezsprzecznie rozmowa, jaką miał kanclerz rzeszy z jednym z wybitniejszych Niemców austrjackich, niejakim panem von N., o sprawie załatwienia sporów, istniejących pomiędzy Niemcami austrjackimi a narodami słowiańskimi, podlegającymi berłu habsburgskiemu.

Pan von N.: „U nas (w Austrji) oddają się związkowi temu (t. j. z Niemcami) z całą bezwzględną ufnością, a szczególnie my Niemcy austrjaccy z radością. Ale uprzejmość W. Ks. Mości ośmiela mnie do wypowiedzenia zdania: w szerokich kołach sądzą, że przyjaźń ta ostatecznie zamieni się..."

Ks. Bismark: „Znam ja te fantazje. Powinno się nas uważać za mędrszych. Mamy u siebie 16 miljonów katolików, którzy, ponieważ przeważa i władza jest po stronie protestantów, rozwojowi jedności największe kładą zapory. Do tego dołączyłyby się z wszystkich ziem alpejskich dalsze 2 miljony klerykałów, dalej żywioły, które my nazwalibyśmy waszymi Welfami, powiedzmy także 2 miljony; nadto 6 miljonów Słowian. Tej 26 miljonów liczącej opozycji tak mało mogłaby sprostać liczba bezwzględnych „przyjaciół państwa", która nadto między sobą nie jest zgodną, że cała budowa musiałaby się rozpaść".

Pan N.: „Ale namiętności narodowe i religijne z czasem same się zmniejszą".

Ks. Bismark: „Badać, co przyniesie późna przyszłość, nie jest rzeczą polityka, ale proroka historycznego. Niezmiennego nic w ogóle nie istnieje, a mianowicie ramy narodu niemieckiego i jego wschodnich narodów sąsiednich w ciągu 1050 lat od traktatu w Verdun, kilkakrotnej uległy zmianie. Jest to jednak tylko ewentualność, o której najrozmaitsze można robić kombinacje, czy one jednak istotnie w czyn się zamienią, niechaj nad tem głowę łamią niemieccy republikanie. My obecnie żyjący i wnuki nasze potrzebują Austrji i to silnej Austrji. Jest to dla Niemiec wzmocnieniem ich potęgi. Jeżeli nam w Austrji tak są radzi, to, aby i nie-Niemców pozyskać zawsze przychylnych dla naszego przymierza — należy inną aniżeli dotychczas obrać drogę".

„Nie należy dalej wznosić muru, odgraniczającego coraz więcej Niemców od Słowian. Gdy bowiem z jakiegobądź powodu wiatr się poruszy, to w obec dzisiejszego stanu rzeczy wszyscy Słowianie skorzystają ze sposobności i przeciwko nam wystąpią. Niemcy powinni w obec Słowian lepsze zająć stanowisko. Widzicie przecież, jak ja się zachowuję w obec Rosjan, nie potrzeba jeszcze do tego pozwolić na podział monarchji i na zmartwychwstanie korony św. Wacława; państwo słowiańskie pomiędzy Bawarją a Szląskiem byłoby dla nas stanowczo niewygodnem. Tak zresztą powinniście umieć lepiej się z nimi zgodzić... Słowianie wiele mają do siebie nieprzyjemnych rzeczy; nie lubię ani ich butów, ani ich rzewności księżycowej, oni też z trudnością zdołają świat ten polepszyć. Jest to jednak rasa, będąca w stanie rozwoju, z którą bez potrzeby nie należy wszczynać sporów, a nadto jest to rasa inteligentna. Jest miejsce dla nas i dla niej na ziemi."

P. N.: „Ależ wy w Niemczech germanizujecie waszych Polaków!"

Ks. Bismark: „Usiłujcie i wy germanizować! Nie możecie zresztą porównywać się z nami. Jest nas 37 miljonów Niemców przeciw 5 miljonom nie-Niemców. U was w Cislitawji jest was 7 przeciwko 14 miljonom Słowian. W jaki sposób chcecie się z nimi załatwić, jeżeli nie będziecie rządzili absolutnie? A nawet i wtedy nie byłoby to możliwem. Może przed stu laty prędzej dałoby się to uskutecznić, gdyby wówczas można było rozporządzać taką liczbą szkół, jak obecnie. Dzisiaj, gdy poczucie narodowościowe jest tak żywem, nie da się to przeprowadzić."

P. N.: „Tymczasem usiłują Czesi i Słoweńcy zniszczyć niejedną niemiecką wyspę językową i w ogóle podbić pod swoje panowanie wszystkie niemieckie mniejszości."

Ks. Bismark: „Przeciwko temu bronić się mogą Niemcy już tylko własnem poczuciem narodowem, że się ono ostatecznie obudzi, znajduję to zupełnie słusznem. Zresztą uda się może wynaleźć środki, by mniejszości ochronić przed zeslowiańszczeniem. Uważam wydawanie ustaw i rządzenie w Austrji za rzecz nader skomplikowaną. Frazesami, jakie mnie ..., nic nie uczyni. Jest to sprawa, którą bardzo skutecznie należałoby obliczyć, byłoby to coś dla Windthorsta. Odstąpiłbym go wam tanio, za jedno z cel lub t. p."

P. N.: „Sądzę, że mogę w imieniu mych rodaków podziękować za ten podarek."

Ks. Bismark: „Szkoda! Ale bardzoby wam się przydała głowa zimno obliczającego dyplomaty, musiałby on jednak mieć zaufanie wszystkich."

Rozwiązanie czeskiej czytelni akademickiej.

Praga 28. sierpnia.

(*Koresp. Dzien. Polsk.*)

(?) Lotem błyskawicy rozniosła się wczoraj wieczorem po Pradze wiadomość, że namiestnictwo rozwiązało tutejszą czytelnię czeską akademicką. Nikt nie chciał temu wierzyć, a wszystko spieszyło na ulicę spaloną do domu „pod rzymskim cesarzem", gdzie znajduje się lokal czytelni, aby naocznie przekonać się o prawdzie tych, każdemu zdających się nieprawdopodobnemi, pogłosek. I w istocie udało mi się dowiedzieć jeszcze przed kordonem policyjnym, pismo namiestnictwa przybite zawiadomienie wydziału czytelni, o dokonanym fakcie. Setki osób oblęgały lokal, a młodzież, której w Pradze bardzo mało obecnie bawi, spieszyła do swego dawnego przybytku, omawiając co na razie czynić wypada.

Powody, które skłoniły namiestnictwo do tego kroku, były natury czysto formalnej, a mianowicie przekroczenie prawa stowarzyszeń i statutów czytelni, a to przez powzięcie uchwały wydziału, wysłania adresu do studentów francuskich z powodu otwarcia Sorbonny i wysłanie deputacji, składającej się z przewodniczącego dr. Grossa i kasjera dr. Cziżka. Po powrocie tych panów do Pragi, doręczono im wezwanie do policji, gdzie opowiedzieli cały fakt tej wyprawy, podając zarazem treść adresu, który jest wystylizowany w duchu radykalnym. Adres ów opiewa:

Bracia! Szlemy do was z pośrodka naszego grona towarzyszów, którzyby wam wyrazili, jak wielką sympatję żywi pierś nasza do was kochani bracia, jako do dumy i nadziei narodu francuskiego. Kochamy, wielbimy Francję, spoglądamy na nią z podziwem i z świętem uszanowaniem. Ona w naszych czasach zwycięsko podniosła ideę wolności, za którą w wiekach średnich naród nasz krew przelewał. Jesteśmy synami podupadłego dziś narodu, lecz stoimy na fundamencie wielkiej przeszłości i naprożne będą usiłowania licznych naszych przeciwników, czyhających na naszą zgubę. Podniesiemy się znów do dawnej naszej chwały, za to ręczy nam własne nasze przekonanie a oraz entuzjazm, z jakim witacie nas wy synowie wiel-

1)

MÓJ REZYDENT.

NOWELA

hr. W. ŁOSIA.

W roku 1848, w skutek przeróżnych klęsk, rozpanoszyła się między rolnikami taka bieda, że nie było obywatela w Królestwie, któryby nie uciekał się do pożyczki.

Mieszkałem wówczas w Proszowskiem i byłem właścicielem folwarku, leżącego między Koszycami a Proszowicami, a zwanego Napastkowice.

W ogóle „ice" były ulubionemi końcówkami naszych przodków, którzy ziemię proszowską chrzcili.

W najbliższej mnie okolicy znajdowały się Majkowice, Czajęczyce, Pławowice, Ostrowice, Dyrdyce, same „wice", „nice" i „szyce".

Mimo to, iż Napastkowice dawały po dwanaście proszowskich kup z morgi pszenicy, dwa razy żynanej, na wiosnę roku wspomnianego nie miałem czem dokonać zasiewów.

Do różnych klęsk dołączyła się i ta, że brat mój zniszczony został rozruchami galicyjskiemi i całą rodzinę zostawił na słomie. Ale dawniej, to nie dzisiaj. Pieniądz był łatwiejszy. Szlachcic-obywatel zawsze jeszcze był uprzywilejowanym człowiekiem. Będąc bardzo młodym i od niedawna gospodarując, nie wiedziałem o ówczesnej łatwości dania sobie rady i zwątpiały zupełnie, udałem się do mego poczciwego proboszcza, nieboszczyka, księdza Cypriana.

Przed nim wyspowiadałem wszystkie moje żale.

— Mój kochany — odparł proboszcz — nie masz się czego frasować. Znać jesteś niedoświadczony, *ergo* głowy do góry nie nosisz. Kto dzisiaj w okolicy ma zboże na zasiew i fundusz na ciężary do wiosny, chyba pan Feliks...

Wytrzeszczyłem zdziwione oczy, a ksiądz mówił dalej:

— *Ergo* nie frasuj się... ten z Majkowic sprzedał nawet owies, bo zgrał się w Kielcach, a pan Hamilkar przekarnawałował wszystko co do ździebełka w Warszawie... Albo hrabia z Płaszkowic, mówią żydki, że wrócił z jednym rublem z Paryża, a w domu nie zastał kłaka siana dla cugowców. *Ergo*... i kwita.

— Ale co robić? — zapytałem — oni od dawna osiedleni, od dawna zagospodarowani, a ja?...

— Co tam waćpan sobie głowę zawracasz, ot lepiej udaj się do Szmula w Koszycach, a on ci wszystko wynajdzie. Kredyt masz większy niż baron z Dyrdewic i o cóż ci chodzi? Gdzie woda była, tam woda będzie! *ergo* byłeś panem i będziesz panem. Tak waćpanu mówi Napastkowicki proboszcz, *ergo* tak będzie i kwita! Co ja już takich jak u waćpana, długich nosów widziałem! Ha ha... po 1812... ha... ha... a w 31-szym? proszę! było widzieć! Pies się nie wyliże, a szlachcic się wyliże! *Ergo* jedź do Koszyc i poradź się Szmula.

Słuchałem pocieszających słów proboszcza, który różne mi dawał projekta, prowadzące do dostania gotówki.

Nabierałem otuchy widząc że mam kawałek lasu pod Majkowicami, zdatnego do sprzedaży, wełnę czerwcową, pszenicę i łąkę z pod Delichowic, jeżlibym nie chciał saciągnąć pożyczki.

Nagle ksiądz jeszcze wystąpił z planem.

— Wiesz waćpan co? mówili mi żydki z Proszowic, że tu Feliks z Czajęczyc tutejszym żydkom robi *balanse* i wypożycza sumki na procenta.

— Czyż być może? Pan Feliks obywatel?

— *Ergo*... tak mówią. Daje nawet taniej niż żydy z Koszyc i Proszowic. Dalibóg tak mówią. To skucza, panie! Kto by to wierzył! Taki młody człowiek i obywatel... Czajęczyce małe ale dobre, do tego przystojny i *bene natus* i... *colligatus* mówią, bo jak waćpan wiesz zapewne babka hrabiego z Dalechowic, to była rodzoniutynieńką prababki pana Feliksa jakąś starościanką dalibóg... *ergo*... i ten wypożycza na procenciki i zastawy i ciuła i jak odludek żyje. Wystaw sobie waćpan, ostatniej niedzieli, to się już uwziąłem, aby go sprowadzić tu na przekąskę i wódkę, a i tak mi czmychnął. Odludek *ergo* i musi mieć jakąś kardynalną wadę.. procentnik i kwita... Jedź waćpan do Koszyc i spytaj się o starego Szmula, a za sukces ci ręczę, ot już zaraz, słońce ma się ku zachodowi. Gdy zajedziesz, będzie i po szabasie. Tylko nie daj się zedrzeć. Dwa od sta miesięcznie to praktykowany u nas procent. *Ergo* czekam jutro waćpana po nocy na plebanji i spodziewam się miny gęstej... *Ergo* do widzenia i kwita!

Prosto też od proboszcza, udałem się do Koszyc. Spieszno mi bowiem było, bo ziemia dziwnie prędko obsychała, a nie miałem zasiewów ani dziesięciorublówki w kasie Napastkowickiej.

W Koszycach prędko odszukałem starego Szmula, który był miejscowym rabinem i ogromnej w miasteczku używał powagi. Gdy wszedłem do izby — będącej jego mieszkaniem, zastałem starego żyda, siedzącego przy stole nad ogromną księgą i odmawiającego pacierze.

Dokoła niego stała rodzina, złożona ze starej żony i kilku córek.

Szmul niewstając powitał mnie skinieniem głowy, wskazując stołek, na którym usiadłem i dalej głośniej jeszcze szeptał żydowskie modlitwy.

Żona zaś jego poinformowała mnie, że jej mąż jest wielkim hussytą i jakkolwiek słońce już zaszło, jeszcze szabasu za skończony nie uważa.

— A kiedyż się skończy? — zapytałem.

— Gdy się ściemni — odparła żydówka — ale pan możesz mówić... mąż wisłucha...

Zauważyłem wielkie nadskakiwanie mi ze strony całej rodziny i zacząłem też zaraz o interesie.

Szmul słuchał i mruczał pacierze, a ja opowiadałem. Co chwila jednak podniesionym głosem milczenie swoje przerywał, trzema wykrzyknikami.

— *Gewalt, gewalt, gewalt!*

Zrazu nierozumiejąc tego nie zważałem, lecz gdy Szmul coraz częściej i coraz głośniej mi przerywał swojem: *Gewalt, gewalt, gewalt!* — zapytałem żony jego, coby to znaczyło.

— To nic — odparła stara żydowica — może pan dalej mówić.

— Czy chory może, albo co? — wykrzyknąłem przerażony, gdyż Szmul *gewalt* wołał coraz częściej.

— To nic, niech pan nieuważa — dodała żona rabina — on taki husyt, jego tak w środku boli, że przed końcem szabasu pan o interesach mówi, ale on słucha... niech pan dalej mówi.

Mówiłem też, a Szmul mruczał i jakby trapiony bólem wewnętrznym powtarzał *Gewalt, gewalt, gewalt!* Wreszcie znikły ostatnie złote odblyski zaszłego już za góry słońca i Szmul zamknął księgę, mruczenie urwał i pełen radości mnie przywitał.

Był to typowy żyd. Mógł liczyć lat sześćdziesiąt, a rumiana twarz z siwą, spiczastą brodą, miała w sobie dużo charakteru i przypominała bohatera Szekspira.

Zamykając księgę, tak się odezwał:

— Ja teraz nie mam gotówki, ale pan łatwo dostanie. Jaśnie pana znają po okolicy, jako porządnego obiwatela i jaśnie pana. Pojedziemy do Czajęczyce...

— Do pana Feliksa? — podchwyciłem.

— Niech się jasny pan nie obraża. Pan Feliks z Czajęczyce jest *fein puryc*, a mówił mi, że ma gotówkę i chce tylko pewności, pewności. Un jaśnie panu da, co sam jaśnie pan będzie sobie chcieć...

Wziąłem starego Szmula na wózek i kazałem jechać do Czajęczyc.

W Proszowskiem wioska od wioski leży niedaleko, to też jeszcze zupełna noc nie zapadła gdyśmy mijali granicę Czajęczyc.

II.

Toż to była dziura i rudera, te Czajęczyce pana Feliksa. Jechało się do nich długim wąwozem, na którego końcu, na wzgórzu, jakby umyślnie usypanem, wznosiły się zabudowania. A były to na pół rozwalone, drewniane, słomą kryte szopy i ruiny pochylone, brunatne, popodpierane i krzywe. Rozległością swoją tylko zdradzały one folwark większego majątku, jakich w Proszowskiem mało. Zdziwiony tym widokiem pustkowia, odezwałem się do Szmula:

— Jakże on gospodaruje, ten pan Feliks? toż to ruina a znać kiedyś były tu porządki...

— Un ma porządki w kieszeni, on mądry — odparł Szmul — za pozwoleniem jaśnie pana przez obrazy. W Napastkowicach wyszastował pan wszystkiego, że aż „a ...a... *fein*, a za pozwoleniem, tylko przez obrazy jedziemy do Czajęczyc po pieniądze.

Słowa żyda głęboko mnie zastanowiły, a tymczasem podjechaliśmy pod pochylony ganek drewnianego, niziutkiego, przydługiego dworku.

Nikt naprzeciw nas nie wyszedł, pustka panowała dokoła. Uchwyciłem za klamkę roztterkotanych drzwi wchodowych, które z trudnością się otwierały.

Nie wiedząc nawet, jak i kiedy, wywaliłem popsute drzwi i nieco przerażony wpadłem ze Szmulem do przedpokoju.

Tu także było pusto. Ćwierć pokoju zakrytą była starym kitajkowym parawanem.

Do niego zaraz obrócił się Szmul i tak zaczął:

— Ny, jaśnie panie...

— Co to za napad? — odezwał się głos z za parawanu.

Rozejrzałem się i spostrzegłem ze zdziwieniem, że ponad parawanem wystawał czub a z pod spodu buty jakiegoś bruneta. Do niego to przemawiał dalej Szmul:

— Ny, to żaden napad...

— Rozbój! drzwi wywalone — zawołał głos z za parawana.

— Ny, jaśnie panie — podchwycił Szmul — to żadne rozbójniki, to ja.... Szmul z Koszyc i jasny pan z Napastkowic. Niech jasny pan wyjdzie.

Na te słowa z za parawanu wysunęła się wysoka i chuda postać trzydziestoletniego mężczyzny.

Był to pan Feliks.

Jakkolwiek bardzo źle usposobiony do tego mojego dziwacznego sąsiada, zauważyłem, że pan na Czajęczycach lepiej się przedstawia, niż go sobie wyobrażałem.

Był to brunet o przydługiej, ale sympatycznej twarzy, której cera zdradzała żółciowe usposobienie. Mały czarny wąsik zdobił jego górną wargę, a ubranie odznaczało się pewną starannością, robiącą śmieszne wrażenie w pustkach, jakiemi był otoczony.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kiego francuskiego narodu. Dla was zeszło już światło wolności, oświecające świat cały ucywilizowany i przy jego promieniach chcemy wznieść się do ideału, do którego wy już dotarliście. Przyjmijcie więc naszych towarzyszy jako posłów, którzy wam wyrażą nasz podziw i najgłębsze uszanowanie.

Z wydziału towarzystwa *Akademicky čtenar sky spolek* w Pradze dnia 2. sierpnia 1889.

Gdy rozwiązanie Czytelni ogłosiła policja, dr. Gross zwołał natychmiast telegraficznie wszystkich członków wydziału do Pragi, a długie narady tegoż, okazały rezultat dosyć chwiejny, uchwalono bowiem zawezwać dr. Eugla, posła do rady państwa, z prośbą, aby natychmiast interweniował u hr. Taaffego — dopiero rozważniejsza młodzież przyszła do przekonania, że najodpowiedniejszą [illegible] przewódca narodu czeskiego, dr. Rieger i do tego też natychmiast wystosował wydział list, z prośbą, o wstawienie się u namiestnika, celem zniesienia decyzji policyjnej. Oprócz tego uproszono syndyka czytelni, dr. Czernego, o poczynienie kroków prawnych, a osobna deputacja udała się do prezydenta miasta, dr. Scholza, prosząc go o ochronę mienia czytelni.

Towarzystwo to założone w roku 1849, liczy obecnie około 1000 członków, posiada rozmaite fundusze, a kapitał zakładowy wynosi około 40.000 złr. — Biblioteka czytelni liczy 25.000 tomów doborowych dzieł w różnych językach. — Czytelnia zajmuje całe pierwsze piętro, składające się z 15 pokoi, a urządzenie całe jest nader gustowne i cenne. Około 10.000 złr. zebrano już na budowę własnego domu. Wszystko to jednem pociągnięciem pióra zniszczone. Cały majątek przechodzi, według statutów, z dniem urzędowego rozwiązania, a względnie po 60 dniach, na własność gminy, a taż winna w razie, gdyby podobne nowe towarzystwo się zawiązało, majątek ten temuż oddać. — Senat wszechnicy jest protektorem czytelni, a rektor tejże, dr. Mateusz Talirz, bawi obecnie na świeżem powietrzu po za obrębem Pragi.

Cios, który spotkał młodzież czeską, jest nadzwyczaj srogi i tembardziej politowania godny, ponieważ od niejakiegoś czasu częste zatargi w łonie wydziału [illegible] kilkakrotnie interwencję władzy, a o kroku uchwały adresu politycznego, wydział w ostatniej chwili przez kompetentne osobistości został ostrzeżonym. Postępowanie więc wydziału było może nierozważne — kara atoli bezwarunkowo za nadto sroga.

Przyjaźnienie się to z Francuzami miałoby rację, gdyby nie było ono wywoływane przez pansławistów rosyjskich. Młodocześi robią co im prowodyry nakazują, a zkąd ci ostatni instrukcje swoje biorą, wiadomo każdemu.

Przygotowania wyborcze.

Niebawem rozpocznie się w całej Francji ożywiona agitacja stronnictw, walka wyborcza zawre i zakipi z niezwykłą siłą; oddawna już bowiem nie oczekiwano wyniku wyborczego z taką niecierpliwością i nie przypisywano wyborom tak wielkiej doniosłości. Ministrowie i przywódcy stronnictw korzystają z każdej sposobnej chwili i w podróżach swych politycznych głoszą mowy celem pozyskania wyborców dla kandydatów swego stronnictwa. Constans przemawiał w Tuluzie, Yves Guyot wypowiedział nową z okazji otwarcia kolei żelaznej w departamencie Alpes Maritimes, Spuller w Seurre, dep. Cote d'Or. Minister spraw zagranicznych wzywał republikanów w swem mieście rodzinnem do jedności i zgody w przekonaniu, iż jedynie solidarna akcja wyborcza zapewnić może republice niewątpliwe zwycięstwo.

Godną uwagi jest mowa Flcqueta, wypowiedziana w Bauné, dep. Maine-Loire. Były prezydent radykalnego gabinetu zaleca również zjednoczenie sił republikańskich; natomiast odrzuca wszelkie porozumienie z umiarkowanymi monarchistami, którego, jak wiadomo, życzył sobie Juljusz Ferry. Na czele swego programu politycznego stawia Flcquet, wierny swej tradycji ministerjalnej, rewizję konstytucji. Mówca domaga się reformy konstytucji, przypominając, że chociaż żywioły powstań cze używają jej dzisiaj za hasło wyborcze, ale stronnictwo radykalne konsekwentnie domaga się rewizji od 1884 roku. Drugim programowym punktem radykalistów jest oddzielenie kościoła od państwa. O przedmiocie tym mówił Flcquet łagodnie, w duchu czysto oportunistycznym. Juljusz Ferry przemawiał w Provenchereres pod Saint-Dié: w stanowczy sposób wystąpił przeciwko „oszczerczej kampanji, jaką koalicja bulanżystów z monarchistami prowadzi przeciwko republikanom".

Jeden z przywódców bulanżystowskich także przemawiał ubiegłej niedzieli, mianowicie Laguerre, który miał w Lion długą konferencję polityczną. Nie bardzo sympatycznie go tam przyjęto. Natomiast wielki meeting bulanżystowski, jaki odbył się we wtorek w Paryżu w cyrku Fernanda, miał przebieg dla bulanżystów wcale pomyślny. Laguerre w wielkiej mowie politycznej w gwałtowny i jak zapewniają nadzwyczaj zręczny sposób krytykował postępowanie obecnego rządu i wyrok trybunału stanu. Mowa jego zrobiła tak wielkie wrażenie, iż pięciotysięczne zgromadzenie prawie jednogłośnie uchwaliło zaufanie Boulangerowi i potępiło członków trybunału stanu, jako „winnych rozmyślnego wydania fałszywego wyroku." W końcu odczytano list Boulangera, w którym wygnany z kraju jenerał ponownie odwołuje się do narodu, jako swego jedynego sędziego i wyraża nadzieję bliskiego zwycięstwa.

Kandydatury paryskie nie zostały jeszcze ostatecznie uregulowane. Z wyjątkiem bulanżystów, stronnictwa nie ogłosiły jeszcze kompletnych list kandydackich. Monarchiści postawili w ośmiu okręgach wyborczych własnych kandydatów: przeciw nim, a raczej równolegle z nimi ogłasza bulanżyzm swych kandydatów w tych samych okręgach. Mają nadto bulanżyści kandydatów w 29 okręgach, a republikanie w 36, ale obóz republikański ma także po kilku kandydatów rozmaitych frakcyj.

Pomimo niewątpliwego zobojętnienia opinji publicznej dla bulanżyzmu, republikanie nie bez obawy wyczekują wyborów. Rząd nie zaślepia się dotychczasowym tryumfem i działa energicznie. Minister oświaty wydał okólnik do prefektów dla podania go do wiadomości nauczycielom. W okólniku minister mówi o o postawie, jaką nauczyciele zająć powinni w agitacji wyborczej. Minister nadmienia, iż „republika zapewniła nauczycielom stanowiska godne ich powołania i uwolniła ich od trosk o chleb powszedni, niemożna więc dopuścić, ażeby pod pozorem neutralności politycznej, występowali jako przeciwnicy republiki."

I prasa republikańska zdaje się z niezupełnym spokojem czeka wyborów. *Parti National* konstatuje, że trzy frakcje, mianowicie Boulangera, prawicy i radykałów gromadzą się pod sztandarem rewizji konstytucji i na zgromadzeniach przedwyborczych chcą stawać do walki w imię tego hasła.

„U reakcjonistów, pisze dalej *Parti National*, łatwo zrozumieć tę pobudkę: oto nieprzyjaciele republiki nie zdołają nic zrobić, dopóki konstytucja pozostanie nietykalną. Konserwatyści postępują logicznie, chcą oni odbudowania monarchji, choćby za cenę przemijającej dyktatury. Jeżeli przytem natrafiają na przeszkody, to chcą je tłumić, albo ominąć. Rewizja! jest hasłem ich walki, i poczytujemy je jako całkiem naturalne. Dla republikanów nie byłoby nic łatwiejszego, jak plan ten udaremnić, gdyby się jednomyślnie zgromadzili około uciśnionej konstytucji; ale w takim razie musieliby wszyscy w istocie być przeniknieni jednomyślnością, począwszy od p. Carnot, a skończywszy na ostatnim reprezentancie gminy najmniejszej. Zamiast tego mamy w stronnictwie republikańskiem grupę, która naraża konstytucję na niebezpieczeństwo i przechodzi z rynsztunkiem i wszelką bronią do nieprzyjaciela. Słyszymy wprawdzie tłómaczenie, że ideał ich konstytucji nie odpowiada dzisiejszej, i że skoro tę obalą, gotowi z obrońcami konstytucji wejść w rokowania, ażeby zapewnić trwałość republice szczerej. Jest to wszakże tak niedorzeczne, że możnaby to zbyć ruszeniem ramion, gdyby zachowanie się tych chimerycznych republikanów nie było zarazem tak niebezpieczne.

„Otwierać przeciwnikowi bramy twierdzy, wydawać mu przed bitwą broń, walczyć u jego boku z własnemi siłami, uchodziło zawsze za wiarołomstwo i zdradę. Niebezpieczniejszem jest przytem, że zdrada ta ani tym, którzy się jej dopuszczają, ani samej sprawie, której rzekomo mają zamiar służyć, nie może wyjść na korzyść".

Inne dzienniki uderzają głównie na p. Goblet, jako na jedynego obecnie sprawcę rozdwojenia w obozie republikańskim. Pocieszają się jedynie tem, że i w obozie konserwatywnym i bonapartystowsko-boulangerowskim objawia się rozdwojenie.

Zjazd leśników.

Lwów 29. sierpnia.

(*Posiedzenie popołudniowe.*)

Początek o godzinie pół do piątej.

Posiedzenie zagaja przewodniczący p. H. Strzelecki, a po wstępnem przemówieniu poddaje pod dyskusję wniosek co do wyboru referenta z odbyć się mającej wycieczki do Skolego. Zabierają głos pp. Kowalski, Acht, Hirsch, Ligman i Słoński. Wybrany zostaje przez aklamację p. Klusuk.

Przystąpiono do dalszego porządku dziennego wyboru prezydjum i wydziału. Zgromadzenie wybiera jednogłośnie prezydjum a mianowicie: Romana br. Potockiego prezesem, p. Henryka Strzeleckiego I, p. Józefa Glanza II. wiceprezesem.

Prawie jednogłośnie wybrało zgromadzenie także na miejsce 4 ustępujących członków wydziału towarzystwa następujących panów: pp. Emila Hołowkiewicza, Gustawa Lettnera, Walerego Marjańskiego i dr. Tadeusza Rutowskiego.

Co do wyboru 6 członków komisji konkursowej do premiowania prac z zakresu leśnictwa. to sprawa ta została odłożoną do następnego posiedzenia.

Z programu przystąpiło zgromadzenie do dyskusyj nad wnioskami członków. Przewodniczący odczytuje przedewszystkiem wniosek p. Achta o wniesienie petycji do Sejmu w sprawie wyjednania dla dyplomowanych techników leśnych prawa głosowania z tytułu osobistego, jak go inżynierowie mieć mają. Po wywodzie wnioskodawcy wniosek ten został przez aklamację przyjęty.

Przewodniczący podaje dalej do wiadomości stadjum sprawy doświadczalń leśnych, dotyka sprawy komisji doświadczalnej krajowej, która w najbliższej przyszłości się ukonstytuuje, a wreszcie w swem przemówieniu zwraca się do reprezentanta państwowej doświadczalni leśnej, pana Cieslara.

Na interpelację ze strony przewodniczącego zabiera głos p. Cieslar i w żywem przemówieniu, wygłoszonem w języku niemieckim, tłómaczy zgromadzonym zadania i cele doświadczalń, tudzież usługi jakie też nauce zawodowej i praktyce przynoszą, ofiarowując całą gotowość w udzielaniu wszelkich wskazówek w razie zapytań czynionych i prosząc nawzajem o współdziałanie.

W tej sprawie zabierają głos pp. Lettner i Siegler, a ostatni w gorących słowach wzywa zgromadzonych do pracy na tem polu, celem przysporzenia korzyści właścicielom lasów, krajowi, tudzież nauce.

Pan Ligman zawezwany przez przewodniczącego, zdaje sprawozdanie z doświadczeń porobionych co do kultur rozmaitych drzew szpilkowych poczem szanowny gość Towarzystwa p. Karol Brzozowski, opowiada zebranym swe spostrzeżenia porobione w Azji mniejszej co do wzrostu, rozwoju i udawania się rozmaitych gatunków sosny. W tej sprawie również zabierają głos pp. Lettner, Piotrowski i Schupp, a wreszcie p. Ligman zamyka dyskusję, polecając na piaszczystych i wapiennych suchych nieużytkach i zboczach kulturę sosny czarnej. Pod dyskusję przychodzi jeszcze kultura modrzewia i świerka, a p. Madejski, Kowalski, Schupp, Piotrowski, Siegler i Lettner zapoznają zgromadzonych z porobionemi przez siebie doświadczeniami, tudzież p. Cieslar z doświadczeniami zebranemi co do modrzewia w Alpach.

Na tem zakończono posiedzenie, które zamknął przewodniczący o godzinie pół do siódmej, życzeniem pięknej pogody na jutro, celem udania się tak wiele obiecującej wycieczki do Skolego, odraczając posiedzenie do soboty.

Dalsze posiedzenie w sobotę o 9. godzinie, w sali ratuszowej.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Jenerał Huyn — jak telegrafują z Gmunden — chorym jest od 14 dni z powodu zbytniego natężenia umysłowego. Onegdaj był stan jego groźny. Przywołany z Ischl dr. Widerhofer orzekł, że jest nadzieja utrzymania go przy życiu.

Nekrologja. Aleksander Junosza Borkowski, właściciel dóbr ziemskich, zmarł w Zaleszczykach małych.

Kalendarz. Sobota (31): Rajmunda wyzn. — Wschód słońca o godzinie 5 min. 23, zachód o godzinie 6 min. 37.

Kalend. myśliwski. W sierpniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dropie, pardwy, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W Witkowicach pod Ropczycami odbył się ślub p. Ludwika Dembińskiego, z panną Michałowską, córką p. Józefa Michałowskiego i Idalji z Mężeńskich. Książę biskup krakowski zjechał umyślnie do pięknego szlacheckiego dworu swych przyjaciół, których zamęściu przed laty dwudziestu kilku błogosławił i sam udzielił obrzędu ślubnego ich córce.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Tadeusza Starzyńskiego, na prezesa rady powiatowej w Żółkwi.

Mianowania. Minister wyznań i oświecenia nadał prof. Mieczysławowi Kosibie z Tarnopola opróżnioną posadę przy III. gimnazjum w Krakowie, a rzeczywistemu nauczycielowi dr. Mieczysławowi Warmskiemu z Drohobycza posadę przy II gimnazjum we Lwowie. Dalej mianował minister suplentów: Józefa Nogaja ze Lwowa rzeczywistym nauczycielem przy gimnazjum w Drohobyczu, a Jana Matijowa nauczycielem przy seminarjum nauczycielskiem w Tarnopolu.

Rada szkolna krajowa zamianowała stałymi nauczycielami: Jana Podolińskiego z Podlisk w Radenicach, Aleksandra Szeparowicza i Bronisława Terlikowskiego z Dawidowa, obu w Janowie.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura wczoraj była + 14.2°C., najwyższa + 19.0°C. najniższa + 10.6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z północnej strony, średnia temperatura doby około + 15°C., stan nieba zmienny, a powietrze wilgotne i niespokojne; co najwyżej deszcz chwilowy.

Dyrekcja poczt naszych nie jest konsekwentna. Wprowadziwszy w urządzeniach swoich utrakwizm językowy, zupełnie zbyteczny zresztą w wypadkach, jak Stanisławów-Stanislau, Jarosław-Jaroslau, nie przestrzega bynajmniej, aby żaden z protegowanych przez nią języków nie był krzywdzony. Owszem na używanych do rekomendowania listów, żółtych karteczkach, czytamy: *Lemberg Filiale, Krakau Bahnhof*, a inni czytają zapewne: *Saybusch, Neumarkt*, tłumaczenia jednak tych wyrazów na polskie a raczej właściwej nazwy tam nie znaleźliśmy. My pochwalić się możemy, że te wyrazy są dla nas po części zrozumiałe, ale, czy wszyscy są na tej, co my, wyżynie, rzecz wcale nie sporna. W interesie więc tych maluczkich, ile że konsekwencja takiemu, jak poczta, urzędowi przystoi, prosimy o umieszczenie nazw polskich.

„Dienstcoupé." Na jednej ze stacyj kolei żelaznych w naszej ściślejszej ojczyźnie, pasażer koniecznością zniewolony, wysiada i żąda od konduktora, aby mu otworzył drzwi wagonu, opatrzone napisem „Dienstcoupé." Nie widząc, aby konduktor temu uczynił zadość, owszem widząc zdziwienie na twarzy tegoż, powtórzył swoje życzenie, a otrzymawszy odpowiedź, że „Dienstcoupé" jest tylko dla pp. urzędników, był zmuszony bliżej określić swoją potrzebę. Wtedy dopiero zrozumiał konduktor, o co chodzi, i wskazał odpowiednie miejsce. Pasażer ów jednak, który świeżo przybył z Kongresówki, gdzie niemczyzna nie jest wszechwładną, przez całą dalszą drogę był przekonania, że „Dienstcoupé" ma inne, niż rzeczywiście przeznaczenie, ale jedynie dla pp. urzędników. Dopiero u celu podróży dowiedział się, w jakim był błędzie. Aby się podobne, a niepotrzebnie urażające „Dienstcoupé" nieporozumienia nie zdarzały, możeby dyrekcje naszych kolei żelaznych zechciały w tem i w innych zarządzeniach zastosować bodaj utrakwizm i uwzględnić przez to znaczną część ludności krajowej, która, podobnie jak ów Kongresowiak, może nie ma również szczęścia znać języka niemieckiego.

Proces ajentów emigracyjnych. Sąd wyższy krakowski zastanawiał się w ubiegłą sobotę nad sprzeciwem, wniesionym przeciw aktowi oskarżenia w sprawie ajentów emigracyjnych, uwięzionych w Wadowicach. Sąd zatwierdził akt oskarżenia i nie przychylił się do tego, aby uwięzionych wypuścić na wolność za kaucją. Sąd wyższy naznaczył przytem ostateczny termin rozprawy. Rozpocznie się ona dnia 4. listopada rb. w Wadowicach. Na sobotnie posiedzenie sądu wyższego, dostarczone być musiały wszystkie akta z Wadowic. Stanowią one szereg pak. Celem zapobieżenia uronieniu ważnych aktów, zarządzono bardzo wielkie środki ostrożności. Mianowicie udał się do Wadowic dyrektor ekspedytu sądu wyższego, p. Różycki i on zarządził pod osobistym nadzorem, przy pomocy żandarmerji, przewiezienie aktów do Krakowa. Wrócą one napowrót do Wadowic i służyć będą podczas prowadzenia rozprawy.

Wydaleni. Według sprawozdania ministerstwa spraw wewnętrznych wydalono w roku ubiegłym z królestw i krajów, reprezentowanych w radzie państwa, ogółem 675 osób, a mianowicie: 434 na mocy wyroków sądowych, a 241 na mocy postanowień policyjnych. Z Galicji wydalono z pierwszej kategorji 111, z drugiej 79, między temi wielu żydów. Za gry hazardowne wydalono ogółem 17 osób, ale w 8 wypadkach drogą łaski uzyskano cofnięcie wyroku. Z Czech wydalono 34 osób.

Piękna nimfa w Kuczurmare, o której już wspominaliśmy, mianowicie żydóweczka Sara Engel, która ideał swój z pośród ludu wybrała, mimo wszelkich trudności Adonisowi swemu oprócz serca i rękę oddała, bo, przyjąwszy chrzest, poślubiła go. Ojciec jej, dysząc zemstą za jej ten śmiały postępek, urągający wszelkim przepisom religijnym i związkom rodzinnym, wyrzekłszy się jej, postanowił, z zaparciem się wszelkich uczuć ojcowskich, własne dziecko ukarać, karą, na fanatyzm jego gruby cień rzucającą. Oto usiłował ją oddać do kryminału. W tym celu zrobił doniesienie, iż go okradła. Dnia 26. bm. sprowadzono Sarę przed sąd śledczy w Czerniowcach, gdzie się z zarzuconej jej kradzieży usprawiedliwić miała. Sara nie lękała się stawiennictwa. Odziana w strój wiejski, pełen haftów i paciorek i wstążek, w śnieżnej bieli koszuli i nowej horbotce, sama będąc niezwykłej piękności i pięknej postawy, zrobiła niemałe sobą wrażenie, bo sztuka z naturą walczyły u niej o lepsze; paciorkowy jej djadem na pięknie utrefionych włosach, na tym etnograficznym modelu był szczegółem najbardziej ciekawym. Mąż jej, zuchowaty niegdyś parobczak też strojny i przystojny, przybrawszy sobie straż z 24 parobków ze wsi, towarzyszył swej ubóstwianej do sądu. Orszak cały uzbroił się w pokaźną broń domorodną, tj. w sękate, żylaste kije; wiedział bowiem naprzód, że ich coś niemiłego spotkać może, nadto obawiał się, że mu fanatyczny tłum rodziny gołów żonę odebrać, a może i obić ciężko, jak to już nieraz w podobnych wypadkach bywało. I rzeczywiście: tysiące żydów się zbiegły, obrzucając oboje, a szczególnie Katarzynę (które to imię neofitka na chrzcie przybrała) najdotkliwszemi obelżywemi wyrazami. Odzywały się też głosy: „Zabić ją!" „ona jé chazer" — „ażeby ją szlag trafił!" itp., grożąc jej kijami, a gdy wreszcie tłum kobiet żydowskich z przekleństwy i groźnemi giestami obcesowo cisnąć się począł, przyszłoby było do katastrofy, gdyby sędzia śledczy nie widział się zmuszonym temu zapobiedz. Zawezwawszy pomocy 6 żandarmów, przywrócił wnet spokój, oczyściwszy plac z zuchwałych tumultantów. Śledztwo — jak donosi czerniowiecka *Gazeta Polska* — jeszcze nieukończone.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się w Wiżence nad Wyżnicą 24. bm. skutkiem oberwania się skały na głowę Iłasza Kłyma. Tenże na miejscu legł trupem.

Niewinnie zasądzoną na śmierć Katarzynę Steiner, za rzekome morderstwo, popełnione na niejakiej Balogh, a którą po czterech latach z więzienia wypuszczono, skazał onegdaj sąd wiedeński na 24 godziny aresztu, za przekroczenie ustawy o włóczęgostwie, ponieważ ośmieliła się żebrać u żony ministra sprawiedliwości, Schönborna.

Dzienniki omawiając ten wypadek, domagają się ustawy o odszkodowaniu dla niewinnie więzionych.

Wiadomość tę należy uzupełnić tem, że wręczony hrabinie Schönborn bilet miał na jednej stronie drukowany napis:

Katarzyna Steiner

która cztery lata niewinnie zamkniętą była w więzieniu,

na odwrotnej zaś stronie była prośba o wsparcie, umotywowane tem, że po czteroletniem więzieniu niewinnie odbytem, jest chorą i zapracować nie może.

Szach wyjeżdżając z Buda-Pesztu chciał zmienić franki na 300.000 rubli. Gdy atoli nie było na razie tyle rubli w banku budapeszteńskim, wziął czek na banki rosyjskie.

Gruby zakład. W niedzielę, podczas wyścigów w Carskiem Siole, pomiędzy trzecim a czwartym biegiem, zbliżyło się do totalizatora trzech Anglików i chcieli stawić na „Kron-Prinza" 100.000 rs., z tym tylko warunkiem, że jeśli koń ten przyjdzie pierwszym, to totalizator zobowiązuje się zwrócić stawkę i wypłacić 10%. Niebywały w Rosji, ze względu na wysokość stawki zakład, Towarzystwo odrzuciło. Przewidywania Anglików sprawdziły się: faworyt ich istotnie był pierwszym u mety. Ogier „Kron-Prinz" jest własnością p. Apuszkina. Wiadomość tę podaje *Now. Wr.*

Następujące publiczne oświadczenie znajdujemy w jednym z dzienników berlińskich, w rubryce płatnych ogłoszeń: „W chęci zemsty nad kupcem p. E. G. Pfullmann i jego rodziną, rozpuszczałam niegodne plotki, których udowodnić żadną miarą nie potrafię. Uznaję się winną oszczerstwa najniższego gatunku i dodaję, że jestem nędzną istotą, która dobrej sławy ludzkiej uszanować nie umie. Henryetta Lachmann, praczka, ulica Krzyżowa, 9." Wyraźne to jest — ani słowa; a jednak zachodzi pytanie, czy wspomniana winowajczyni wiedziała co podpisuje, gdy jej to podpisać kazano?

Osobliwsza okoliczność łagodząca uwzględnioną została w tych dniach w jednym z sądów paryskich. Była nią.. wieża Eiffla. Mianowicie niejaki Lamarck stanął tam przed kratkami, oskarżony o stawianie oporu władzy i pobicie jej przedstawiciela. Groziła mu tedy, według przepisów francuskich, dość ciężka odpowiedzialność. Napróżno Lamarck powoływał się na swoją chorą żonę, drobne dziatki, a nawet i na ojca, który poległ w r. 1870 w wojnie z Niemcami. Sąd był niewzruszony. Zrozpaczonemu winowajcy przyszła wówczas wspaniała myśl do głowy. „Pracowałem przy budowie wieży Eiffla!" — zawołał płaczliwym głosem. Najniespodzianiej dla przysłuchujących się sprawie, słowa powyższe zrobiły wrażenie na surowych dotąd przedstawicielach władzy. „No, jeżeliś pan był współpracownikiem przy tem wielkiem dziele narodowem, to należy panu powinszować" — odezwał się jeden z sędziów. — „Tak, sąd to musi wziąć w rachubę!" — potwierdził przewodniczący. I po chwili wyniesiono Lamarckowi wyrok, skazujący go tylko na 48 godzin aresztu. Ale na taką „okoliczność łagodzącą" chyba sama wieża Eiffla kiwała głową ze zdziwienia!..

Oświetlenie elektryczne utorowało już sobie drogę do jednego z klasztorów.. Mianowicie klasztor Urszulanek w Ołomuńcu postanowił zaprowadzić je w całym swoim gmachu i w tym celu wniósł odpowiednie podanie do rady miejskiej, która w tych dniach rozstrzygnęła je przychylnie. Klasztor ołomuniecki będzie pierwszym zakonem, posiadającym to nowoczesne oświetlenie.

Hotele w Szwajcarji. Według paryskiego *Figara* istnieje obecnie w Szwajcarji około 1000 hoteli, posiadających ogółem 58.000 łóżek. W hotelach tych znajduje zatrudnienie 16.000 osób, a na opędzenie wszystkich wydatków potrzebują one rocznie 28 mil. 800.000 franków. Ponieważ jednak zarabiają na podróżnych około 42 mil. franków, przeto pozostaje imt jeszcze czystego zysku 13 mil. 200.000 franków, czyli po 13.200 fr. przeciętnie na każdy z hoteli.

Grupa turystów angielskich, bawiących w Zakopanem, podnosiła projekt założenia tamże zakładu leczniczego zimowego. W tym celu ma się utworzyć spółka kapitalistów angielskich.

Z powodu ograniczenia liczby Izraelitów, mogących wstępować do uniwersytetów w Rosji, przyjętych zostało do uniwersytetu warszawskiego tylko 12 na 50 kilku kandydatów, którzy wnieśli podania. Pomiędzy oddalonymi znajdują się i tacy, którzy obecnie utracili prawo wstąpienia do uniwersytetu w roku przyszłym, gdyż patent gimnazjalny (matura) ma moc dla nich tylko w ciągu dwóch lat po wyjściu z gimnazjum.

Z powodu powodzi w północnych Chinach i Japonii, utraciło życie przynajmniej 5000 ludzi.

Rząd hiszpański zniósł poselstwo w Bukareszcie ze względów oszczędnościowych.

Siedmnaście osób, arerztowanych z powodu ekscesów koło cyrku Fernanda, zasądzonych zostało na kary począwszy od 16 franków aż do 15 dni aresztu.

Baron Eisenstein mając wręczyć ks. Bismarkowi biust marmurowy cesarza austrjackiego, udał się wczoraj na specjalne zaproszenie kanclerza do Friedrichsruh.

Tragi-komiczny wypadek zdarzył się pewnemu żandarmowi, pełniącemu swe obowiązki pod Berlinem. Jednemu z zamieszkałych w tej okolicy właścicieli ziemskich poczęły ginąć najpyszniejsze grona winne, z wielkim kosztem i mozołem hodowane. Zawezwał więc pomocy żandarma, a ten, ułożywszy się na noc w winnicy, schwycił wystającą z za parkanu rękę złodzie winogron. Schwycony złodziej począł się szarpać, więc żandarm dla pewności obwiązał rękę jego mocnym sznurem — i pewny zwycięstwa, począł wzywać pomocy. Wtedy złoczyńca tak się urządził, iż ostatecznie przeciągnął rękę żandarma na drugą stronę parkanu, tam obwiązał ją sznurem, przymocował do znajdującego się w pobliżu słupka, a sam, wyswobodziwszy się z pętów, uszedł bezkarnie, zabierając kilka najpyszniejszych gron winnych. Nadbiegająca pomoc mogła tylko wyswobodzić z pułapki żandarma, ale złodziej był już daleko.

Wyrodna matka. Przed sądem przysięgłych w *La Haute-Vienne* sądzono w połowie sierpnia sprawę, która jest więcej niż okropną. Bo oto zadusiła rodzona matka pięcioro dzieci. Jakaś Souhin, żona wyrobnika, uwięzionego za kradzież, postanowiła zgładzić ze świata siebie i dzieci, których nie mogła utrzymać. Ubrawszy je w suknie odświętne i nakarmiwszy, ułożyła do snu. Gdy zasnęły, zadusiła wszystkie rękoma, rozpoczynając od niemowlęcia, które miała przy piersi. Dokonawszy pięciokrotnego morderstwa, napaliła w piecu węglami i zostawiwszy klapę otwartą, przecięła sobie żyły. Pewna, że umrze, ułożyła się na podłodze obok martwych już ciał dzieci. Lecz śmierć zawiodła nieszczęśliwą matkę. Nadbiegli sąsiedzi, ocucili omdlałą, a policja oddała ją w ręce sprawiedliwości doczesnej. I takie rzeczy dzieją się w bogatej Francji....

Bieda we Włoszech. W Turynie od roku już niemal panuje przesilenie finansowe. Codziennie nadchodzą wieści o nowych bankructwach firm kupieckich, fabryk i przedsiębiorców. Upadł „Bank handlowy", a „Banca Tiberina" chwieje się tak gwałtownie, że bankructwo tej instytucji jest już bardzo bliskie. W podobnem położeniu znajdują się również „Banco di Sconto e Sete", „Banco Nazionale" i inne.

Okoliczności łagodzące. Prezydent sądu: „Oskarżony, umiesz wymienić jaką okoliczność, łagodzącą twoją winę?" Oskarżony z chytrym uśmiechem: „A rozumie się, panie prezydencie, byłem przecież już ze dwadzieścia razy karany i na co się to wszystko zdało".

Mianowania. Rada szkolna kraj. zamianowała: stałymi nauczycielami Bronisława Jaweckiego w Worwolińcach, Aleksandra Horodyskiego w Zabojkach i Jadwigę Worobiszównę z Osieku w Witkowicach.

Przytrzymanie defraudanta. Ascher Blumen, praktykant w kantorze bankierskim p. Stroh'a, który, poszedłszy podnieść do Kasy oszczędności 1.500 złr., podniósł, czyniąc poprawkę na poleceniu wypłaty, 3.500 zł., został wraz z przyjacielem Maurycym Jägrem, skutkiem zarządzonych przez policję poszukiwań, przytrzymany w Hamburgu, zkąd mieli wyemigrować do Ameryki. Oprócz biletów okrętowych, znaleziono przy nich około 1200 złr.

Odznaczenie. Generalny sekretarz kolei lwowsko-czerniowiecko-jaskiej, radca rządowy Kühnelt, otrzymał order korony żelaznej III. klasy.

Niebo jest widocznie dla leśników bardzo łaskawe. Po czterodniowej bowiem ulewie dopiero wczoraj rano się wypogodziło, umożliwiając tem samem przeszło 100 uczestnikom zjazdu leśników wyruszenie na wycieczkę w okolicę Skolego.

Samobójstwo. We Wiedniu zastrzeliła się Józefa Gorylska, licząca lat 23.

Namiestnik i Rusini. *Gaz. lw.* pisze: „Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że podana przez pisma ruskie wiadomość, co do obsadzenia posady katechety w akad. gimnazjum we Lwowie bez porozumienia z konsystorzem, jest najzupełniej bezpodstawną. Stan rzeczy przedstawia się jak następuje: Wskutek należycie ogłoszonego konkursu, dnia 14. czerwca 1889 na posadę wspomnianą a ewentualnie i na inną, mogącą się opróżnić posadę gr. kat. katechety gimnazjalnego, wniosło dziewięciu kandydatów podania. Wszystkie podania przesłano z rady szkolnej krajowej pismem, z dnia 26. lipca 1889 l. 671 gr. kat. metrop. konsystorzowi we Lwowie, w myśl przepisu do zaopinjowania i przedstawienia wniosków. Dopiero po nadejściu opinji konsystorza metrop., sprawa była traktowaną na plenarnem posiedzeniu rady szk. kraj. w dniu 12. sierpnia rb. i w myśl uchwały, na tem posiedzeniu powziętej, przedstawiono ministerstwu wyznań i oświecenia odpowiednie wnioski."

Skarbiec pamiątek.

Monolog Alicji.

Naśladowany z angielskiego.

Ha! klamka zapadła! Napisałam, że go przyjmuję. Oto leży ten nieszczęsny list, stanowiący o całej mojej przyszłości... Brr! aż mnie mrowie przechodzi. patrząc na tak ważny dokument.. Doprawdy, gdyby każdy napisany list wzbudzał w ludziach podobne uczucie, wszelka korespondencja ustałaby wkrótce... Lecz po co tu tracić słowa napróżno?... list napisany, zapieczętowany i zaadresowany, a zatem sroga i nieubłagana konieczność wysłać go nakazuje. Innej rady nie ma.. (Spogląda na zegar) Dwunasta! trzeba czekać jutrzejszego ranka... szkoda! straciłabym go prędzej z oczu! Z oczu... zapewne, ale nie z myśli, bo Edward przybiegłby zaraz po śniadaniu i nie miałabym chwili spokoju..,

A teraz zastanówmy się, czy dobrze postąpiłam?.. Nieznośny Edward! po co oświadczył się piśmiennie!... Dla czegoż nie wyznał mi swych uczuć wczoraj, gdy graliśmy w krokieta, albo też przed tygodniem, gdy sprzedawałam kwiaty podczas bazaru... Przecież nie brak mu było sposobności..

Ale nie! wolał narazić mnie na przykrość napisania tego idjotycznego listu, który wreszcie wszystko zakończy. Zakończy?.... ech! gdzie tam! rozpocznie chyba, bo Bóg jeden wie, co z tego wyniknie...

Pójdę spać, może jutro rano będę spokojniejszą. *La nuit porte conseil*, jak powiadają Francuzi. Widocznie nie muszę być bardzo zakochaną, kiedy się tak długo waham i namyślam.

Ale po co? Bądź co bądź, jutro nastąpi ważny przełom w mojem życiu, należałoby więc dzisiaj uporządkować papiery. Ach! jak to brzmi tragicznie!... Tak, trzeba otworzyć skrytkę w biurku... skarbiec dawnych pamiątek... trzeba zniszczyć wszystkie drogocenne zabytki, które z zadziwiającą szybkością nagromadziły się tu przez lat pięć — czyli od chwili, w której zostałam pasowana na dorosłą pannę.. O! straszna ironio losu! trzeba wszystko podrzeć, spalić, wyrzucić, i od jutra stać się poważną matroną, zimną jak głaz na wszystkie uczucia ludzkie!... Ach, Boże! ileż tu papierów! Nie wiem, czy potrafię przypomnieć sobie genezę każdej z tych drogich pamiątek; żałuję teraz, że ich nie poznaczyłam liczbami lub kreskami, jak mama znaczy szynki wiszące w spiżarni.

Cóż to znowu? złamany ołówek?... przez pomyłkę chyba go tu wrzuciłam.. A może i on ma swoje znaczenie? Ach! wiem już (wybucha śmiechem): schowałam go po ostatniej rozmowie z panem Karolem. Dobry, poczciwy, serdeczny Karol, ale jakiż głupi! A przytem strasznie nieśmiały... w żaden sposób nie mógł się zdobyć na to, żeby mi się oświadczyć; nieraz napomykał o swych uczuciach, spoglądał na mnie tajemniczo, ale słowo „kocham" nie mogło mu przejść przez gardło!... Nie zapomnę nigdy ostatniej naszej rozmowy. Byliśmy razem na balu, tańczyłam z nim dziewięć razy i wtedy ostatecznie przekonałam się, że nie jestem mu obojętną. Po walcu siedzieliśmy razem w buduarze.. ach! jak on bosko tańczy walca!... gdy nagle rumieniąc się po uszy, rzekł grubym, basowym głosem: „Chciałbym coś pani powiedzieć, panno Alicjo!" — „Doprawdy?" — spytałam z uśmiechem. — „Tak, muszę pani po-

wiedziec!...“ — „Cóż takiego?“ — spytałam znowu, widząc, że rozmowa się przerwała. — „Czy pani niczego się nie domyśla?“ — wyjąkał, coraz więcej zmieszany. — „Nie“. Widocznie lodowaty mój spokój odebrał mu resztę nadziei, bo siedział przez chwilę jak skamieniały, i wreszcie wyrywając mi z rąk karnecik, zawołał: — „Muszę mieć coś, co do pani należy... co pani rączką swą dotykała“. Porwał karnecik w olbrzymie niedźwiedzie łapy i z wrodzoną zręcznością złamał ołówek... połowa ołówka została na mych kolanach, a pan Karol uciekł... Żal mi go, ożenił się przed rokiem... Nie, nie wyrzucę tego ołówka, leżał tu przez tyle lat. (Chowa napowrót ołówek do szuflady).

A to co? (wyjmuje list): „Najdroższa Alicjo!“ — Boże! jak to brzmi słodko!... (Patrzy na podpis): Adolf! Kapitan Adolf! zapomniałam zupełnie o jego istnieniu. (Przebiega list oczyma): „Najdroższa, żegnam cię na długie lata może!... Wyjeżdżam do Indyj, aby tam okryć się sławą i znaczeniem albo zginąć... Pamiętaj, że najskwarniejsze słońca promienie są zimne jak lód w porównaniu z ogniem miłości, która pałam ku tobie!... Siła mego uczucia jest stokroć większą niż najdrapieżniejsze zwierzęta... Przebiegnę rozpalone piaski pustyni, wdrapię się na śnieżyste szczyty Himalajów, zwalczę słonie, tygrysy, krokodyle, zniosę wszystkie trudy, wszystkie niebezpieczeństwa, aby tylko pozyskać głośne imię i bogactwa, i u stóp twoich je złożyć...“

Ha! ha! ha! Nic mi nigdy u stóp nie złożył. A jednak (chowa list do szuflady) nie mogę wyrzucić tego listu, miałabym wieczne wyrzuty sumienia, gdybym się dowiedziała, że kapitan został pożarty przez tygrysa.

A to znów jakiś drukowany arkusz? Program odczytów na cel dobroczynny?... No, to już chyba pomyłka! Wiele mam grzechów na sumieniu, ale śmiało powiedzieć mogę, że nigdy w życiu nie chorowałam na zamiłowanie do uczoności, jak to się trafia niektórym moim przyjaciółkom. A jednak coś musiało mnie skłonić do schowania tego programu. (Czyta nazwiska prelegentów). Ach! to profesor Schmitz mi mówił o rozwoju mózgu u kijanek. Zabawny Niemiec!... Patrzył na mnie tak czule!... starał się być tak słodkim i uprzejmym... Żeby mi też kto wytłumaczył, dla czego nie mogę być w przyjaźni z żadnym mężczyzną? Niech tylko który się zbliży, zaraz się we mnie zakocha, dostanie odkosza i... *finita la comedia!* Jakieś fatum ciąży nademną, bo przecież ani urodą, ani rozumem nikogo olśnić nie mogę. Może mam trochę wdzięku. Słyszałam nieraz, jak panowie wychwalali „urodę“ i „wdzięk“ takich panien, które nie były piękne jak Venus medycejska, ani też mądre jak Minerwy... Nie! rozumem wcale nie grzeszę. Ileż to razy Schmitz, który na zabój kochał się we mnie, łamał ręce z rozpaczy, że nie mogę rozumieć ciężko uczonych jego traktatów. Biedny profesor! obraził się śmiertelnie, że nie poszłam na jego odczyt...

Ach to moja fotografja, robiona przed trzema laty, a pod nią napisane: „Do śmierci...“ Drogi Henryku! dziś jeszcze serce mi się kraje, gdy wspomnę o tobie!... Dla czegoż miałam tak mało siły woli? dla czegoż przelękłam się ubóstwa, które mnie czekało w związku z tobą? Ach! dzisiaj, gdy jestem starszą i odważniejszą, postąpiłabym zupełnie inaczej... Kocham raz tylko, mówią, że kobieta raz tylko w życiu kocha... Z innymi bawiłam się, bałamuciłam ich dla zabawy, ale Henryka jedynego kochałam tak silnie, tak gorąco... jak już nikogo pokochać nie potrafię... Ojciec nie pozwolił mi zostać jego żoną... ja uległam zakazowi, a biedny Karol wstąpił do wojska... pojechał z pułkiem do Afryki... zginął w bitwie, i gdy go znaleziono między poległymi miał na piersiach tę oto fotografję, z napisem „do śmierci.“ O! i ja także do śmierci ją zachowam!... (Zamyśla się chwilę, przerzuca znów papiery i odpycha je z gniewem).

Nie, nie mogę więcej patrzeć na nie, straciłam zupełnie humor... A jednak dziś już, gdy związałam się słowem, uczciwość nakazuje zniszczyć te mary przeszłości. Wiem, co zrobię... zbiorę wszystkie razem i wrzucę w ogień, wcale na nie nie patrząc. (Wkłada papiery do fartuszka; jeden arkusik upada na ziemię).

Ach! to list, który odebrałam dziś rano od Edwarda. No, tego przecież chować nie potrzebuję, bo (wzdycha, spoglądając na napisaną odpowiedź) przez kilka miesięcy dużo listów od niego odbiorę, a potem... potem nie wiem jak będzie.

Cesia pokazywała mi listy, od narzeczonego... Boże! Boże jakie długie!... po ośm i więcej ćwiartek!... a ile w nich poezji... uczucia!... No, i cóż z tego?... dwa lata ledwie minęły od ich ślubu, a teraz, gdy mąż z domu wyjedzie, Cesia odbiera od niego takie epistoły: „Wrócę we środę o 9. w wieczór, czekaj z kolacją“, albo: „przez najpierwszą okazję przyszlij mi frak, którego wziąć zapomniałem“... O bogowie! kamień nawet zapłakałby nad taką dolą!... Więc i mnie podobna przyszłość czeka?... Całe życie wszyscy mnie psuli i dogadzali, a teraz miałabym zostać uniżoną służką jakiegoś pana Edwarda!... Nic z tego!... lepiej umrzeć, niż dobrowolnie wyrzec się swobody i niezależności. (Bierze napisany przez siebie list).

No, na szczęście jest jeszcze ratunek... Wiem, co zrobię, tamte listy schowam, a ten oddam na pastwę płomieni. (Drze list, rzuca go na ziemię i zamyśla się). Ach! teraz znów jestem wolna jak ptak! Jakież to błogie uczucie być panią swej woli!... Dobrze, bardzo dobrze zrobiłam, a jednak... czegoś mi smutno... Kto wie, może byłabym szczęśliwą z Edwardem?... Wiedziałabym przynajmniej, że jest na świecie istota, która mnie kocha, myśli o mnie i gotowa wszystko dla mnie poświęcić. A jeżeli każe czekać na siebie z kolacją?... to cóż? nie umrę przecież z głodu, a potem usiądziemy razem do stołu i będzie nam tak wesoło!... tak przyjemnie!... Zresztą nie mogę całe życie dawać odkosza... żeby chociaż który z odrzuconych konkurentów powiesił się, lub palnął sobie w łeb z rozpaczy!... ale gdzie tam! każdy kłania się, odchodzi, a w parę miesięcy potem żeni się z inną. Dzięki mnie, wszystkie moje koleżanki dostaną mężów, a ja, tymczasem zostanę starą panną... Fe! czy może być co wstrętniejszego niż stare panieństwo?...

Dobrowolnie wyrzekam się szczęścia, które mnie spotkało. Czy to się godzi?... Podarłam list... Możeby drugi napisać?... Nikt przecież nie będzie wiedział, że się wahałam... Może kiedyś... kiedyś przyznam się mężowi, ale nikomu więcej... A zatem, do dzieła!

(Jedną ręką wyjmuje z pudełka arkusz czystego papieru, a jednocześnie drugą przechyla szufladę i wrzuca wszystkie listy, fotografie etc. do kosza, stojącego przy biurku).

Rada miasta Lwowa.

(m) **Lwów** 28. sierpnia. Przewodniczący wiceprezydent miasta dr. Marchwicki, otwierając posiedzenie, podaje do zatwierdzającej wiadomości Rady, uchwałę delegatów co do wysłania deputacji do cesarza w czasie Jego pobytu w Galicji i postarania się dla tejże o posłuchanie. Przyjęto do wiadomości bez dyskusji.

Radnemu p. Bałłabanowi udzielono 4-miesięcznego urlopu.

Radny p. Ramułt stawia wniosek nagły w sprawie ubikacyj należących do parafji kościoła Marji Magdaleny, które rząd zamierza przydzielić zakładowi karnemu dla kobiet. Interpelant podnosi, iż w obec tego, że w jednej z bocznych naw kościoła znajduje się magazyn, zachodzi obawa, że magazyn ten może być z czasem zmieniony na kościół. W obec tego stawia p. Ramułt wniosek: „Poleca się syndykowi dokładne zbadanie tej sprawy i niedozwolenie odebrania parafji ubikacyj przeznaczonych na służbę Bożą.“ Przyjęto bez dyskusji.

Radny p. Stebelski podnosi, że interesów duchowieństwa broni z urzędu prokuratorja skarbu a nie może do tych spraw mięszać się syndyk miejski. To też mowca sądzi, że wniosek ten jest bezprzedmiotowy i żąda resumowania zapadłej uchwały.

Wniosek dra Stebelskiego upadł.

Po załatwieniu kilku rekursów w sprawach budowniczych, przystąpiono do załatwienia wniosków dotyczących obsadzenia opróżnionej posady referenta statystycznego.

Na poprzedniem posiedzeniu uchwalono rozpisać konkurs z tym warunkiem, że kandydat ma posiadać ukończone studja akademickie, a nadto powinien się wykazać pracami fachowemi.

Rozchodziło się obecnie, czy posada ta ma być przywiązaną IV. ranga służby konceptowej (sekretarza), czy też niższa V. (komisarza).

Radny dr. Zgórski przemawiał za IVtą rangą i wykazał, że jeżeli biuro statystyczne ma należycie fungować, w takim razie, stosownie do wymagań stawianych, należy również w tym stopniu wynagradzać pracę referenta.

Dr. Zgórski stawia dalej wniosek wybrania ankiety, któraby obmyśliła plan i wskazówki dla przyszłego referenta statystycznego.

Dr. Stebelski podnosi, iż dotychczasowe biuro statystyczne lwowskie nie stanęło na wysokości swojego zadania. Wystarczy powiedzieć, że w ostatnim roczniku „*Statistische Jahrbücher*“ statystyka Lwowa zajmuje jedną stronicę, zaś statystyka Gracu, który jest mniejszy od Lwowa mieści się na **3** arkuszach. Mowca sprzeciwia się stanowczo temu, ażeby referentem statystycznym był urzędnik magistratu, również nie zgadza się z wnioskiem dra Zgórskiego co do wybrania ankiety, a to z tego powodu, iż nie wierzy w ogólności w żadne ankiety. Mowca jest za IV. rangą.

Radny p. Walichiewicz sprzeciwia się IV. randze i żąda, ażeby referentowi statystycznemu udzielić V. rangę.

Ostatecznie przyjęto zgodnie z wnioskiem odnośnej sekcji, że referent statystyczny ma otrzymać IV. rangę etatu konceptowego.

Uchwalono nadto na wniosek p. Rewakowicza, że referent statystyczny ma być również redaktorem „*Wiadomości administracyjnych, statystycznych i archiwalnych m. Lwowa*“.

P. Rewakowicz stawiał nadto wniosek, ażeby posada referenta statystycznego przez pierwszy rok była prowizoryczną, a dopiero po upływie tego czasu miałoby nastąpić stabilizowanie.

Przewodniczący wyjaśnił, iż wniosek ten jest bezprzedmiotowy dlatego, ponieważ jest już zawarty w warunkach konkursu.

Referent p. Michalski przedstawił sprawę urządzenia nowego toru wyścigowego na Stryjskiem za parkiem Kilińskiego.

Uchwalono urządzić tor wyścigowy kosztem 11.500 złr. Towarzystwo chowu koni ma za to gminie płacić przez lat 11 czynsz roczny w kwocie 1300 złr.

W ten sposób Lwów doczeka się wreszcie porządnego toru wyścigowego i mamy nadzieję, że w przyszłym roku wyścigi już tam się odbędą.

Zarządu fundacją H. Lechnera dla świątyni izraelickiej nie przyjęto.

O godzinie $8\frac{1}{2}$ zarządzono posiedzenie tajne.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Z czeskiego teatru narodowego. Praski nasz korespondent (?) pisze: Tydzień obecny można zaliczyć do najbardziej ponętnych w zakresie opery czeskiej. W poniedziałek dawano „Lohengrina“, we wtorek „Otella“, we czwartek „Carmenę“, w sobotę będzie dany „Jakobin“, w niedzielę „Królowa Saba“ — a więc 5 wielkich oper w 7 dniach, to chyba przewyższa wszystkie oczekiwania melomanów śpiewu operowego. Ale bo też skład personalu jest taki, że najwybredniejszym żądaniom można zadość uczynić. Osobliwie wystawa „Lohengrina“ z młodziutkim adeptem operowym p. Konratem, udała się świetnie, a teatr był niemniej przepełnionym jak na „Otellu“, w którym znowu nasz Florjański świetnie śpiewał. W „Carmenie“ usłyszymy po raz pierwszy młodziutką uczennicę konserwatorjum praskiego pannę Walentin w roli Mikaeli, podczas gdy oryginalna opera czeska Dworzaka „Jakobin“, da nam sposobność usłyszenia nietylko pysznego dzieła, ale też i niezrównanego Benoniego w partji tytułowej. Niedziela przyniesie niezawodnie p. Florjańskiemu w „Królowej Saby“ ogromny sukces, a kasie teatralnej znaczny dochód, tak jak wszystkie wieczory, na których opery dawanemi bywają, przynoszą znaczne korzyści finansowe kasie teatralnej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Worki na zboże. Ciekawa sprawa cłowa została rozstrzygnięta w tych dniach przez najwyższe władze skarbowe. Chodziło o zboże rosyjskie, magazynowane w galicyjskich wolnych domach składowych, a przeznaczone do wywozu. Właściciele tego zboża żądali od władz cłowych wydania im certyfikatu, na mocy którego mieliby prawo próżne worki napowrót wprowadzić do Austrji bez opłaty cłowej. Władze odmówiły tej prośbie, utrzymując, że tu nie chodzi o zboże austrjackie, lecz o zagraniczne i że przeto w tym wypadku właściciele nie mogą być zwolnieni z opłaty cłowej od próżnych worków. Orzeczenie to oparto na tem, że zboże, złożone w wolnych domach składów, faktycznie nie przekroczyło austrjackiej linji cłowej, a tylko worki ze zboża, wprowadzonego w obręb linji cłowej i następnie po za nią wyprowadzonego, mogą być zwolnione z opłaty cłowej przy następnem sprowadzeniu ich z zagranicy do monarchji austrjackiej.

Takie orzeczenie wydały władze cłowe pierwszej instancji, a orzeczenie to zatwierdziły najwyższe władze skarbowe.

Przegląd polityczny.

* Między pismami staro- i młodoczeskiemi wywiązała się zażarta walka, której powodem stało się rozwiązanie czeskiej czytelni akademickiej w Pradze. Kto winien temu, że rząd rozwiązał czytelnię? Nad tem pytaniem kłócą się teraz starzy i młodzi. *Narodni Listy* utrzymują, że wszystkiemu winni są Staroczesi, że skutkiem ich polityki podejrzliwej dla rządu, pozbawionej wszelkiego poczucia własnej godności, rząd stracił wszelki respekt przed Czechami i może sobie pozwalać na tego rodzaju — wystąpienie. *Politik* utrzymuje, że to wszystko nieprawda, że Młodoczesi tylko i ich nadmierna agitacja radykalna winna temu, że Czesi tracą na powadze u przyjaciół i nieprzyjaciół. Czy z kłótni tej wyniknie jakaś korzyść dla narodu czeskiego, a w szczególności dla młodzieży czeskiej, o tem wolno wątpić, tak samo wątpimy o tem, czy kłótnia rozwiąże kwestję, dlaczego właściwie rząd rozwiązał czytelnię. *A propos* — tego dlaczego! Czy przypadkiem rząd nie rozwiązał czytelni czeskiej przez wzgląd na Niemców? Niedawno rozwiązano *Schulverein für Deutsche*, więc dla symetrji i równouprawnienia rozwiązano także *Akademicky ctenarsky Spolek*.

* Na przyszłej sesji parlamentu niemieckiego, sprawy kolonjalne, według najnowszych doniesień z Berlina, szerokie zajmą miejsce. Jest to w istocie prawdopodobnem, ponieważ politycy kolonialni niezadowoleni z postawy, jaką kanclerz w sprawach kolonialnych od niedawna przyjął, zamierzają rzecz w parlamencie poruszyć i zażądać rozciągnięcia czynniejszej opieki nad interesami niemieckiemi. Powtórzą się też zapewne żale na intrygi i podstępy Anglików. Jest w ogóle do przewidzenia, że sprawy kolonjalne tem większą w parlamencie wywołają burzę, ile, że w Niemczech rozeszła się wersja, według której, kanclerz, pragnący pozyskać poparcie Anglji w polityce ogólnej, postanowił jej poczynić ustępstwa w polityce kolonjalnej, i że skutkiem tego, nie popiera już tak stanowczo, jak dawniej, interesów niemieckich. Parlamentowi zresztą przedstawione być ma żądanie nowego kredytu na wyprawę Wissmana, gdyż fundusze na ten cel, na poprzedniej sesji uchwalone, już wyczerpane, a powstanie dotąd nie przytłumione. Na usprawiedliwienie nowego żądania, złoży rząd izbie deputowanych zbiór dokumentów, odnoszących się do wyprawy, oraz rezultatów dotąd przez nią osiągniętych. Stanowisko kanclerza w obec przyszłych rozpraw, określa już teraz *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* oświadczająca, że utrzymanie przyjacielskich stosunków do Anglji, będących jedną z najważniejszych rękojmi utrzymania pokoju w Europie, stanowi najważniejsze zadanie polityki niemieckiej. Organ kanclerski potępia zarazem wiadome rezolucje zgromadzenia berlińskiego, naganiające postępowanie Anglików w Afryce, upatrując w nich chęć podburzenia opinji publicznej przeciwko Anglji.

* Pomiędzy Anglją a Stanami Zjednoczonemi Północnej Ameryki toczy się oddawna spór o prawo polowania w pewnych okolicach na psy morskie. Spór ten wywołany został przez liczne zatargi Kanadyjczyków z rybakami Stanów Zjednoczonych i chwilami przybierał bardzo ostry charakter. Obecnie zanosi się na polubowne załatwienie sporu. Rząd angielski oświadczył rządowi amerykańskiemu, że jest gotów do układów, a chociaż z Waszyngtonu nie nadeszła jeszcze odpowiedź, zachowanie się prasy amerykańskiej pozwala spodziewać się, że amerykański rząd okaże gotowość porozumienia się z Anglją i że porozumienie to nareszcie dojdzie do skutku.

* Były dyplomata i przyjaciel Katkowa, Tatiszczew, wystąpił znowu z artykułem w *Rusk. Wiestn.* o potrzebie przymierza rosyjsko-francuskiego. Potrzebę tę wysnuwa Tatiszczew ze stosunków rosyjsko-niemieckich, których charakter przyjazny od dwustu lat po prostu zalicza do bajek. Prusy w przeciągu tego czasu wyzyskały tę przyjaźń wyłącznie na swoje egoistyczne cele. Rosyjskie ministerstwo spraw zagranicznych nie umiało się na tem poznać i przyjść do tego przekonania, ponieważ dyplomacją rosyjską kierowali „obcy“. „Teraz należy stanowczo zerwać z tem uprzedzeniem przeciw przymierzu z Francją. Jest to mylne zupełnie zapatrywanie, że obecny rząd francuski nie daje żadnej gwarancji w kierunku przymierza. W tym względzie stoi on na równi z każdą konstytucyjną monarchją. Również i twierdzenie, że obecny rząd jest zachwiany, a republika w niebezpieczeństwie, jest nieprawdziwem, czego upadek Boulangera jest najlepszym dowodem. Wszystkie oznaki wskazują na to, że zbliża się wielka burza, dla tego przymierze rosyjsko-francuskie musi być zawarte.

* Wiadomości o ruchu kreteńskim brzmią niepomyślnie. Porta miała zarządzić zerwanie rokowań między Szakirem paszą a komisją powstańców. Wiadomości te jednak pochodzą z Aten i dla tego można jeszcze powątpiewać o ich wiarogodności. Również z zastrzeżeniem przyjąć wypada doniesienie, jakoby w miejscowości Sospelaon zaszła ostra potyczka między tureckiemi wojskami a powstańcami. Wiadomości, jakie nadchodzą bezpośrednio z Kandji, brzmią pomyślnie. Szakir pasza odbył przed kilku dniami przegląd załogi, którą wzmocniono o 6 tysięcy. Wydał on także dekret, który pod ciężką karą zabrania noszenia broni w Kandji i w całym kordonie wojskowym. Wojska tureckie obsadziły Magli, Episcopi, Archanes, Kani Kasteli i Ayon Myron. W ogóle, według tych wiadomości, zdaje się bliską pacyfikacja wyspy. Dodać jeszcze należy, iż według *Koln. Ztg.* hr. Montebello, francuski ambasador w Stambule, zaznaczył w obec p. Radowitza zgodność zapatrywań francuskich z zapatrywaniami mocarstw centralnych na kwestję kreteńską, dodając, iż Francja pragnie gorąco, aby kwestję tę uporządkować w duchu pokojowej i w duchu tureckiej noty.

(Telegramy z innych pism).

Wiedeń 29. sierpnia. Syndykat Banku dla krajów koronnych zakończył dzisiaj sprzedaż zakupionych niedawno przez rząd austrjacki 7500 sztuk akcyj litera B. kolei busztehradzkiej.

Na zwyczajnem posiedzeniu rady nadzorczej kolei Karola Ludwika, które się odbędzie w sobotę ma być postanowionym termin zwołania generalnego zgromadzenia, któremu przedłożoną będzie ugoda co do drugiego toru kolejowego. (*G. L.*)

Rzym 29. sierpnia. Podczas przyjęcia poselstwa z Szoa przez króla, przewódca poselstwa, Makonen, wręczył przedewszystkiem królowi pismo Menelika, poczem tak przemówił: „Król Etjopji polecił mi, ażebym Waszej Królewskiej Mości dał wyraz jego przyjacielskich uczuć. Król mój, a obecnie pan całej Etjopji, pragnie z rządem Waszej Królewskiej Mości podtrzymywać jak najlepsze stosunki i zapewnia, że ze swej strony takowych przestrzegać będzie niezmiennie. W imieniu mojego króla upraszam Waszą Królewską Mość o wysoką opiekę, aby w przyszłości w Etjopji i w sąsiednich włoskich posiadłościach mógł zapanować spokój i porządek dla rozwoju wzajemnego dobrobytu i pomyślności. Król mój pragnie wyłącznie pokoju wśród wszelkich warunków; mogę zapewnić, że wrogowie Włoch będą także naszymi wrogami.“

Król Humbert odpowiedział: „Wysłuchałem słów pańskich z wielkiem zadowoleniem. Od wielu lat jesteśmy wiernymi przyjaciółmi i zostaniemy nimi nadal. Gwarantuje to zawarty ku pożytkowi obu królestw traktat i opieka, której ja i mój rząd użycza waszemu krajowi, któremu szczerze życzymy pokojowego rozwoju.“

Członkowie poselstwa wyjechali wieczorem na ćwiczenia wojskowe do Sommalombarda. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Berlin 30. sierpnia. *Voss. Ztg.* omawiając stosunki dalmatyńskie, powiada, że program, postawiony przez większość kroacką w sejmie dalmatyńskim, dałby w każdem innem państwie dostateczną podstawę do wmięszania się prokuratorji państwa, jest on bowiem zdradą stanu.

Berlin 30. sierpnia. *Post* z okazji pewnej politycznej broszury o możliwości wojny, pisze: Gdyby nie stały na przeszkodzie Rosja, porozumienie Niemiec z Francją nie byłoby wcale niemożliwem i zbliżenie tych dwu państw dałoby się łatwo osiągnąć. Rosja nie pogodzi się nigdy z Niemcami, a jedno, co mogłoby zapewnić uniknięcie wojny, jest to, gdyby państwa kontynentalne, w porozumieniu z Rosją, otworzyły jej drogę do Azji i na półwysep bałkański, przez które to wielkie zdobycze charakter państwa rosyjskiego uległby zupełnej zmianie, i Rosja nie byłaby w przyszłości dla Europy zachodniej niebezpieczną.

Londyn 30go sierpnia. Dyrektorowie towarzystw okrętowych odrzucili warunki robotników okrętowych, postawione przez tychże jako *sine qua non*.

Petersburg 30. sierpnia. Nowozaślubiona para ks. Leuchtenberg i księżniczka Anastazja odjechali do dóbr Leuchtenberga.

Książę Nikita wyjechał na Wiedeń, udając się do Cetynji.

Kopenhaga 30. sierpnia. Królestwo duńscy i greccy wyjechali wczoraj naprzeciw cara. Para carska wylądowała o godzinie 8 minut 50 popołudniu.

Belgrad 30. sierpnia. Rząd serbski urzędownie zapewnił rząd bułgarski, że zupełnie zdala się trzyma od całej akcji prasy serbskiej przeciw Bułgarii i nic z nią nie ma wspólnego.

Bochum 30. sierpnia. Zjazd katolików uchwalił na przyszły rok zebrać się w Monachjum.

Wiedeń 30. sierpnia. Dzienniki tutejsze otrzymały doniesienie z Oedenburga o dwóch wypadkach cholery, która miała tam się pojawić.

Berlin 30. sierpnia. Pisma kopenhaskie opowiadają, że król duński, napomykając o dotychczasowem odwlekaniu wizyty carskiej w Berlinie, miał obecnie do Aleksandra III. temi słowy się wyrazić: „Ależ to jest połowicznem już wypowiedzeniem wojny!“ Z innej strony słychać, że car w przyszłym tygodniu przecież uda się do Berlina.

Londyn 30. sierpnia. Dziś w południe nastąpiło zamknięcie parlamentu.

Londyn 30. sierpnia. Wydział bastujących robotników okrętowych wydał manifest, w którym wzywa robotników Londynu, wszelkich zawodów, aby się do zmowy w poniedziałek przyłączyli, jeżeli kompanie doków nie zezwolą do soboty na ich żądania w całości.

Petersburg 30. sierpnia. W. księżna Marja Pawłówna zachorowała ciężko na anemię.

Rzym 30. sierpnia. Król przyjął Fhotiadesa-paszę na audjencji pożegnalnej. Król z następcą tronu odjechali tej nocy do Monca. — Jest rzeczą pewną, że msgr. Piavi zamianowanym zostanie łacińskim patrjarchą w Jerozolimie.

Belgrad 30. sierpnia. (Ze źródła serbskiego). Przedwczorajszy komunikat rządu bułgarskiego utwierdza w wrażeniu, że rząd bułgarski usiłuje przez rozpowszechnienie alarmujących wieści o intencjach Serbji, odwrócić uwagę publiczną od jaskrawych uzbrojeń bułgarskich. Zmyśleniem są zresztą twierdzenia komunikatu, serbska bowiem prasa urzędowa nie dopuściła się nigdy obrazy księcia, rządu i narodu bułgarskiego, podnosząc w ostatnich czasach solidarność narodów bałkańskich. [illegible] Berdana przyjęto z zadowoleniem, pomimo to wszakże obudzają uzbrojenia bułgarskie podejrzenie, gdyż towarzyszy im osobliwsze zachowanie się kół bułgarskich.

Wiedeń 30. sierpnia. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 8·52, na wiosnę 9·15, owies na jesień 6·75, na wiosnę 7·21.

Przyjechali do Lwowa

dnia 30. sierpnia 1889 r.

HOTEL FRANCUSKI. T. Jakobsohn, z Warszawy. F. Madejewski, z Krakowa. K. Matkowski, z Jagielnicy. K. Marmaross, z Kurowa. I. Schwarz, z Wiednia. F. Bayer, z Wiednia. F. Schönberger, z Wiednia. I. Lortzing, z Wiednia.

HOTEL LANGA. S. Janiszewski, z Słotwiny. Dr. I. Jendel, z Brodów. W. Borzemski, z Knisioła. H. Tyszyński, z Bilczy.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Sobańska, z Podola ros. K. Krzyżanowski, z Warszawy. A. Handowski, z Wiednia. A. Michałowski, z Łuki. I. Weiss, z Berna.

HOTEL WARSZAWSKI. A. Wojakiewicz, z Połoniczna. B. Jurkowski, ze Szczytnika. A. Smolik, z Baska. S. Młynarski, z Ożydowa. T. Fiala, z Rozwadowa. R. Morbitzer, K. Jastjanowicz, z Kołomyi. J. Grand, z Ciemierzyniec. S. Kalinka, z Skołoszyna. M. Dąbrowska, z Krakowa. Bardecki, z Żnrawnika. A. Cieslar, z Marienbadu.

HOTEL KUHNA. Z. Maksymowicz, z Zakliczyna. N. Czarnecki, z Sielca. M. Małachowska, z Dobrosina. I. Kunicki, z Orzechowca. A. Radziszewski, z Szołomyi. I. Wiechański, z Beligrodu. G. Krasicki, z Dobrotworu. I. Niemców, z Drohobycza.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 30. sierpnia 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	191 50	197 50
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	224 —	237 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	277 —	281 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 —	101 —
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 —	104 —
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 50	98 50
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 70	101 70
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 70	101 70
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 80	94 80
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. ok. 52 l.	98 40	99 40
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	92 80	93 80
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	54 —	57 —
„ „ „ $2\frac{1}{2}$% „ „ „	6 —	43 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 25	105 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 $4\frac{1}{2}$% w. a.	96 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	24 —	26 —
„ Stanisławowa	— —	38 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 62	5 67
Dukat cesarski	5 62	5 70
Napoleondor	9 45	9 54
Półimperjał	9 68	9 78
Rubel rosyjski srebrny	1 38	1 48
„ „ papierowy	1 22	1 24
100 marek niemieckich	57 90	58 90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 30. sierpnia 1889 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	83 40	84 7
„ węgierskiego banku kredytowego	316 —	316 25
„ Banku anglo-austrjackiego	131 70	129 10
„ Unionbanku	219 —	229 —
„ kolei Karola Ludwika	194 75	195 25
„ kolei północnej	5[illegible] —	254 75
„ kolei południowej (Lombardy)	116 —	116 6[illegible]
„ kolei Altödzkiej	— —	— —
„ kolei państwowej	221 —	226 35
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	235 —	236 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	187 5[illegible]	186 —
Losy komunalne wiedeńskie	143 75	143 7
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	107 25	107 25
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 75
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	213 75	214 —
Losy regulacji Cisy	—	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	226 40	226
Renta węgierska złota 4 proc.	99 45	99 65
Akcje Bankvereinu	109 30	109 —
Rosyjski rubel papierowy	1 $3\frac{1}{2}$	1 23
Losy premiowane węgierskie	— —	
Akcje kredytowe	303 10	303 87
Akcje kolei Karola Ludwika		
Akcje kolei południowej	— —	
Napoleondory	— —	9 $46\frac{1}{2}$
Berlin, dnia 30. sierpnia 1889 r. (godz. 1 min. 40 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

ważny od dnia 1. czerwca 1889 r. podług zegaru lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	P. posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
z Krakowa	4·03	8·10	**9·28**	**7·15**
z Podwołoczysk	2·20		**3·15**	**7·00**
„ „ na Podzamcze	2·08		**2·38**	**6·22**
z Budapesztu, Munkacza, Suchy, Chyrowa i Stryja		8·26		
z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Orło, Stróże, Chyrowa, Husiatyna i Stanisławowa		**12·08**		
z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa				6·40
z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	**5·00**			**11·06**
z Rawy ruskiej (wtorek i piątek)				10·10
z Bełzca i Sokala				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	9·28	**4·20**	7·20	**8·30**
do Podwołoczysk	4·11		9·52)	**10·35**
„ „ na Podzamcze	4·22		10·23)	**11·05**
do Stryja, Chyrowa, Stróże Orło, Ławocznego Munkacza, Budapesztu Stanisł. i Husiatyna		**5·50**		
do Stryja Chyrowa, Suchy, Stanisławowa i Husiatyna		10·20		
do Stryja Chyrowa Suchy, Ławocznego Munkacza i Budapesztu		**8·45**		
do Stanisławowa Czerniowiec, Suczawy, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·20			9·50
do Stanisławowa, Czerniowiec i Czortkowa		[illegible]		
do Bełzca i Sokala				7·40
do Rawy ruskiej (co piątku)				2·44
„ „ (co wtorku)				5·01

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 30. sierpnia 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·95 8·25	7·70—8·—	7·45—8·—	8·— — 8·50
Żyto	6·80 7·35	6·60—7·05	6·35 6·85	7·— — 7·35
Jęczmień	6·50 7·50	6·50—7·15	6·50—7·—	6·70 — 7·25
Owies	—·— —·—	—·— —·—	5·30—5·60	—·— —·—
Groch	—·— 10·—	6·90—9·50	6·90—8·50	6·90—8·50
Wyka	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Rzepak	15·70 16·50	15·40 16·25	15·—16·—	15·70 16·70
Lnianka	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Konicz czer.	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Konicz biała	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Konicz szw.	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 45 — do 50 —.

Okowita za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. —·— do —·—.

Usposobienie więcej ożywione.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji **(plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego."

Jeszcze tylko krótki czas.

CYRK
ALB. SCHUMANNA
na placu Castrum

Dziś w Sobotę 31. Sierpnia 1889.

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE.

Ceny zniżone.

CENY MIEJSC: Loże dla 4 osób 6 złr. — Fotel pierwszorzędny 2 złr. Drugorzędny 1 złr. — ct. — Trzeciorzędny 1 złr. — ct. — I. Miejsce 80 złr. — II. Miejsce 50 ct. Galerja 25 ct.

Orkiestra pod kierownictwem pana BARANKA.

Początek koncertu o godzinie 7½. Początek przedstawienia z uderzeniem godziny 8. wieczorem.

Kasa dzienna otwarta od godziny 11.—2. w południe a po południu od godz. 5 do końca przedstawienia.

Podczas przerwy wolno P. T. Publiczności z lóż i foteli oglądać stajnie cyrkowe.

Szczegółowe programy dostać można w cyrku po 10 ct.

Psów nie wolno ze sobą wprowadzać.

Codziennie wielkie przedstawienie.

W Niedzielę i święta dwa Przedstawienia.

Jutro wielkie przedstawienie ze zmienionym programem.

Doniesienia rozmaite.
po 1½ centa od wyrazu.

Woda ateńska do odświeżania włosów tylko u **Adolfa Pokornego**, magistra farmacji, Lwów, Wałowa 15. Flakon 50 ct. 3

Subjekt cukierniczy, dobry robotnik, poszukuje kondycji. Zgłoszenia pod „Cukiernik" poste restante Lwów.

Panienki lub chłopczyki, starannie prowadzone, znajdą umieszczenie przy Sobieskiego 12, I. piętro, mieszkanie 16.

Przybory szkolne najkorzystniej nabywać można w sklepie Niemojowskiego, Teatralna 3 (naprzeciw Katedry).

Studenci znajdą po wakacjach umieszczenie z wiktem i usługą pod bardzo przystępnymi warunkami. Rynek l. 29, III. piętro, nr. drzwi 12.

Panna rozumiejąca szycie **sukień i bielizny** poszukuje umieszczenia w domu prywatnym. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika."

Używane książki szkolne w dobrym stanie, poręczające właściwe wydania i wszelkie kartki sprzedaje tanio po stałych cenach katolicka antykwarnia Stanisława Köhlera, ul. Batorego 28, tuż naprzeciw gimnazjum Franciszka Józefa. Tamże wielki skład wszelkich przyborów szkolnych. 556

„HOTEL GARNIE" pod „Trzema Koronami" l. 10, ul. Trybunalska we Lwowie, poleca widne, elegancko urządzone pokoje gościnne od **60 centów** i wyżej za dobę wraz z pościelą. Własna restauracja w miejscu. Usługa jak najstaranniejsza. Z głębokim szacunkiem *Wilhelm Breitmeier.* 538

Zakład galanteryjno-introligatorski i wyrób kartonów wytłoczonych (Passepartouts) **Jana Kostinka,** we Lwowie, przy ulicy Batorego liczba 26, naprzeciw sądu karnego, przyjmuje do wykonania **wszelkie roboty** w zakres tego zawodu wchodzące.

Tylko w składzie wędlin Przybylskiego, ulica Krakowska l. 3 funt szynki 80 ct., szynka gotowana w całości funt 50 ct. Wszelkie inne wędliny po najtańszej cenie. Na prowincję posyłam za pobraniem odwrotną pocztą.

Trzy kamienice przy ogrodzie miejskim położone są do nabycia za pośrednictwem adwokata dra Tadeusza Sołowija, ul. Sykstuska l. 42.

Studenci z domów obywatelskich, znajdą dobre umieszczenie i opiekę. Ulica Ochronek 8. 557

Kamienica jednopiętrowa we Lwowie jest pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Bliższa wiadomość: Lwów, ulica Zamarstynowska l. 1, I. piętro. 555

Personalcredit zu 6 Percent erhalten prompt und discret Beamte, Officiere, Gewerbetreibende und alle Dieiengen, welche regelmäs. jährl. Wohnung besitzen, auf ¼-jährige oder 25 monatl. Ratenzahlungen. Adresse *J. Gelb,* Budapest, Seminärgasse 10. Behufs Antwort ist 15 kr.-Briefmarke beizulegen. 562

Mieszkania i sklepy.
po 1 cencie od wyrazu.

Mieszkanie dla studentów. Troskliwa opieka, pomoc w naukach, konwersacja francuska i fortepian w domu. Wiadomość ul. Długosza 7. 559

Ulica Długosza 8 na dole 3 pokoje, weranda i kuchnia od 1. Września.

Do wynajęcia dla panów kawalerów pokój frontowy i przedpokój, w Rynku l. 15, II. piętro. Bliższa wiadomość tamże.

6, 4 pokoje z przynależnościami. *Pomieszkania kawalerskie. Pokój i kuchnię. Stajnię i wozownię* wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera,* Brajerowska 10, w godzinach. 9—1. i 3.—6.

Kuracyjne WINOGRONA Feslawskie
szczepu włoskiego
poleca 1736
Handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie.
Łaskawe zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą.

W wyższym żeńskim Zakładzie naukowo-wychowawczym
Wiktorji Niedziałkowskiej
we Lwowie, ulica Jagiellońska liczba 7,
wpisy uczenic tak stałych pensjonarek jak dochodzących zaczynają się dnia 29. b. m. Lekcje rozpoczną się dnia 4. września. 1720

Nauka w wyższym Zakładzie wychowawczo-naukowym żeńskim
AMALJI d' ENDEL
przy ulicy św. Mikołaja l. 13.
rozpoczyna się z dniem 5. września 1889 roku.
W tym Zakładzie **odbywają się wykłady w języku polskim. Szczególną uwagę zwraca się na gruntowną naukę i konwersację języka francuskiego i niemieckiego.**
Wpisy codziennie od godziny 11.—1. i od 4.—6. począwszy od dnia 26. sierpnia 1889. 1738

Do wydzierżawienia
Majętność Kopań
w powiecie Przemyślańskim
od 1. Marca 1890.
Bliższa wiadomość u Dra Popiela, adwokata we Lwowie, ulica Hetmańska liczba 22.



PARKIETY i POSADZKI
deszczułkowe oraz
wszelkie wyroby stolarskie
jako to: okna, drzwi itd. poleca
FABRYKA PAROWA
BRACI WCZELAKÓW
we Lwowie. 1662

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM
NEW-YORK 1853 PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficjalny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny *(puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.,)* słabości, przeciw którym zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHÉE *(białych upławach)*, w AMENORRHÉE *(zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności)*, w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

Z ces. król. uprz. fabryki
REGENHARTA & RAYMANNA
we Freiwaldau
ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu 1659
PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ
RĘCZNIKI CHUSTKI, ŚCIERKI
i wszelkie lnianne wyroby
poleca najtaniej handel
JANA RIEDLA we LWOWIE.
Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

HENRYK SCHMITT
ŻYCIORYS
Pióra
WALENTEGO ĆWIKA
ŁWÓW 1888.
Cena 1 złr. 40 ct.
Skład w księgarni
GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA
WE LWOWIE.

W wyższym żeńskim Zakładzie naukowo-wychowawczym
Marji Zagórskiej
we Lwowie, przy ulicy Czarnieckiego liczba 12
rozpoczyna się
rok szkolny dnia 4. września.
W Zakładzie tym udziela się nauki w ośmiu klasach; nadto istnieje kurs nauki dopełniającej, czyli klasa dziewiąta. Szczególną uwagę zwraca się na naukę języków.
Wpisy stałych pensjonarek już się rozpoczęły; dochodzących rozpoczną się 29. sierpnia. 1712

Handel sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą: 1233
Jan Wallach i Syn
we Lwowie, Rynek liczba 33.
Rok założenia 1841.
daję do wiadomości, że od dnia 1. września 1889 już zacząwszy próbki najnowszych materji wełnianych na sezon jesienny i zimowy 1889 będą przygotowane i na każde żądanie franco wysełane, również też i karty z próbkami dla pp. krawców.

Z własnej fabryki
POCHODNIE SMOLNE i WOSKOWE
dla kolei żelaznych i do pochodów z pochodniami
poleca 1642 a
FABRYKA ŚWIEC WOSKOWYCH
FRYDERYKA SCHUBUTHA
we Lwowie.
Cenniki szczegółowe rozseła się franco.

OGŁOSZENIE.

Doszło do naszej wiadomości, iż niektóre osoby w celach konkurencji rozsiewają pogłoskę, jakoby piwo pilzneńskie znachodzące się we Lwowie na składzie u p. **Osjasza Wixla** w beczkach, zaś u p. **S. Wiesera** w butelkach niebyło prawdziwem piwem pilzneńskiem.

Zniewala nas to do ogłoszenia publicznego, iż główne składy piwa pochodzącego z naszego browaru w Pilznie znajdują się u wyżej wymienionych firm a mianowicie:

Piwo beczkowe u p. Osjasza Wixla, Lwów, ulica Bogusławskiego l. 13.

Piwo butelkowe u p. S. Wiesera, Lwów, ulica Sykstuska l. 14 i że firmy te sprowadzają z naszego browaru prawdziwe wystałe piwo eksportowe.

Nadto zauważamy, że powyższe firmy otrzymują tak często świeże transporta piwa, iż mowy być nie może by piwo na rzeczonych składach utrzymywane było złem lub nieświeżem; czego najlepszym dowodem jest, iż wszyscy pp. restauratorowie, właściciele kawiarń, handlów i hoteli trzymają tylko piwo pilzneńskie z browaru Akcyjnego, przeciwne twierdzenia są jedynie manewrem konkurencyjnym interesowanych osób.

Zarząd browaru Akcyjnego
w Pilznie. 1636

Nakładem I. ZWIĄZKOWEJ DRUKARNI we Lwowie
opuściły prasę
Ustawy o ubezpieczeniu robotników od wypadków
wraz z wszelkiemi odnośnemi formularzami
i ze Statut. Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie
w opracowaniu 1735
Dra Aleksandra Małaczyńskiego.
Cena egzemplarza 80 ct.
Za przesłaniem zapomocą **przekazu pocztowego 85 ct.,** wysyła I. Związkowa Drukarnia we Lwowie (Hotel George) egzemplarz franco.

Nakładem tejże Drukarni opuściła niedawno prasę
Ustawa o wykupnie prawa propinacji
wraz z ustawą propinacyjną z r. 1875, w opracowaniu **Dra Tadeusza Skałkowskiego.** Egzemplarz **60** ct. Za przesłanie przekazem pocztowym **65** ct. wysyła I. Związkowa Drukarnia we Lwowie egzemplarz franco.

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 12. Lutego 1889 r.
wydaje
4½% Asygnaty kasowe
z 90 dniowem wypowiedzeniem.
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **5% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 15. Maja 1889 po 4½%.**
Lwów, dnia 11. Lutego 1889. 1015
Dyrekcja.
Przedruk nie będzie płacony.

! Najtańsza pościel !
Szare pierze tylko 50 ct.
Szare pierze gęsie „ 60 ct.
Szare pierze gęsie „ 70 ct.
za funt. Pierze to jest **całkiem nowe.** Pakiety na próbę 10 funtów rozsyła za pobraniem. **J. Krasa,** handel pierzem w Pradze 620 I. Wymiana dozwolona. 983

Egzaminowana nauczycielka
z kilkuletnią praktyką szkolną, poszukuje celem wypoczynku po natężającej pracy, posadę roczną domowej nauczycielki, do jednego lub dwojga dzieci na prowincji. Udziela także początków języka francuskiego i gry na fortepianie. Bliższych wiadomości udzieli Leopold Lityński, we Lwowie, Zamarstynowska l. 22.

Wieś Lipniczka
w powiecie Grybowskim ¾ mili od stacji kolei Bobowa z obszarem 180 morgów roli, 40 morgów lasu wraz z zasiewami, inwentarzem żywym i martwym i urządzeniami domowemi zaraz do sprzedania.

Bliższych wiadomości udzieli p. **Edmund Klemensiewicz,** notarjusz w Grybowie. 1524

Jedynie Restauracja
NAFTUŁY TOEPFERA
we Lwowie 1022

od roku 1853 istniejąca *posiada własny skład* **Najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie.** *które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też* **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** *Najprzedniejsze* **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** *zaś* **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** *Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki.* **Codziennie wyborne flaczki** *i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem.* Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,
właściciel restauracji pod l. 12, przy **ul. Trybunalskiej** we *Lwowie.*



Młocarnie ręczne i kieratowe
dostarczają w największym wyborze i szybko młócące
UMRATH i Spółka
fabryka machin rolniczych
w Pradze-Bubna
Filja pod własną firmą **we Lwowie,** ulica Grodecka 61. 1640 a
Katalogi na żądanie gratis.



Premjowane na wystawach światowych: w Londynie 1867, w Paryżu 1867, w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878.

Fortepiany na raty
dla Wiednia i dla prowincji **koncertowe, salonowe i krótkie** jak również **pianina** z fabryki na cały świat znanej firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer we Wiedniu,** po 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650 zł. Fortepiany innych firm 280—350 zł. *Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt v. A. Thierfelder, Wien, VII. Burggasse 71.* 575

Józef Hanke
we Lwowie, Rynek liczba 38
we własnym domu
Skład fabryczny farb i handel materjałów
pod „CZARNYM PSEM".
Założony w roku 1881
składający się z następujących oddziałów, a mianowicie:

Oddział I. Lakiery, pokosty, farby i przyrządy do lakierowania, malowania i pozłacania.
Oddział II. Farby różne do innych użytków, farby anilinowe do farbowania materyj, farby drukarskie, litograficzne i t. p.
Oddział III. Farby artystyczne i przyrządy do malowania, rysowania i pisania.
Oddział IV. Artykuły techniczne, budowlane, browarnicze, gorzelnicze i piwniczne.
Oddział V. Artykuły toaletowe, do prania, czyszczenia i t. p. i wszelkie inne w każdym domu niezbędne
Oddział VI. Artykuły chirurgiczne.
Oddział VII. Główny skład z wyłączną sprzedażą dla Galicji patentowanych lamp błyskawicznych M. Herrmana.
Oddział VIII. Materjały i chemikalie.

Wszelkie artykuły dostarczam w najlepszej jakości i po umiarkowanych cenach.

Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotnie. 1678 c

W zarodowej owczarni w Horodence
są do sprzedania
jarki i barany.
Bliższych wyjaśnień udziela **Zarząd dóbr Horodenka.** 1726

Tanio do sprzedania
korzystna **cegielnia** z 12 morgami gruntu i dobremi budynkami mieszkalnemi i gospodarczemi przy mieście powiatowem Dobromilu.
Bliższe wyjaśnienia udziela W. Krzeptowski w Dobromilu. 1737

L. MAREK
Rynek l. 9. 17.9
Pierwsza koncesjonowana
SZKOŁA MUZYCZNA
Nauka gry na fortepjanie
w III. oddziałach, od początków do wydoskonalenia gry.
Nauka śpiewu solowego.
Nauka zasad muzyki i harmonji. Nauka deklamacji i mimiki, nauka śpiewu choralnego. Kurs przygotowawczy do występów operowych na scenie i koncertowych.
Główny skład
fortepjanów, pianin i organów z najlepszych fabryk wiedeńskich, berlińskich, paryskich itd. Zastępstwo Bösendorfera, i Pleyela. Gwarancja i ceny najumiarkowańsze. Ułatwienie nadzwyczajne dla kupujących, **także możebne w ratach miesięcznych po 15 zł.** — Również wypożyczalnia instrumentów i zamiana za używane.



Tadeusz Okornicki
Magazyn porcelany i szkła
we Lwowie, ul. Halicka l. 4,
poleca
w wielkim wyborze, najnowsze serwisy stołowe i herbaciane, szkło rznięte, cienkie grawirowane i gładkie stołowe, umywalnie ze stolikami żelaznemi, tace lakierowane i drewniane, wielki wybór przedmiotów zbytkowych, z porcelany, szkła, majoliki i terakoty.
Na żądanie wysyła na prowincję wzory serwisów do wyboru.
Oraz wypożycza naczynie rozmaite, także noże, widelce i łyżki na bale, wieczorki, wesela itd. w każdej ilości po cenach najumiarkowańszych. 1689

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.